Rok IV. Warszawa, Marzec 1929. № 3.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY GEBETHNER i WOLFF

STEFANA ŻEROMSKIEGO „WIATR OD MORZA"

A ŚREDNIOWIECZNE LEGENDY O ŚW. WOJCIECHU

Szkic ten jest skromnym przyczynkiem do badań analitycznych nad twórczością Żeromskiego, o których potrzebie wiele się w ostatnich czasach mówi i pisze. Chodzi tu o stwierdzenie, że jeden z najpiękniejszych urywków „Wiatru od morza", opowieść o męczeństwie św. Wojciecha, powstał pod wpływem legend średniowiecznych i na ich historycznym podkładzie się opiera. Usiłowania moje pójdą w kierunku rozwiązania problemu: czy i w jakim stopniu czerpał Żeromski osnowę treści z tych legend oraz w kierunku scharakteryzowania ujęcia legendy w „Wietrze od morza" z uwzględnieniem jej walorów artystycznych.

Fakt, że autor „Wiatru od morza" znał legendy łacińskie o św. Wojciechu i niemi w pracy się posługiwał, nie ulega żadnej wątpliwości. Gdzie i kiedy się z niemi zapoznał jest to okoliczność drugorzędna, najważniejszą rzeczą jest to, co mówi sam tekst „Wiatru od morza", tekst wskazujący nietylko na znajomość legend łacińskich, lecz i na daleko idące od nich zależności. Mam tu na myśli głównie dwa podstawowe żywoty św. Wojciecha:[1] „Vita et passio Sancti Adalberti martyris" z końca X względnie początku XI wieku przypisywana zakonnikowi rzymskiemu Janowi Kanaparjuszowi[2] oraz „Vita Sancti Adalberti" z początku XI wieku napisana przez św. Brunona z Kwerfurtu. Najmniejszą zależność wykazuje fragment z „Wiatru od morza" od tak zwanej „Passio Sancti Adalberti martyris" nieznanego autora, jako zbyt pobieżnej. Inne średniowieczne legendy o św. Wojciechu są w przeważnej części tylko kompilacjami z legend wyżej przytoczonych. Podobieństwo opisów przybycia Wojciecha do Prusaków i jego męczeństwa u Żeromskiego i autorów „Żywotów" można stwierdzić choćby po jednorazowem przeczytaniu wzmiankowanego fragmentu. Zależ-

---

[1] Wydał Bielowski „Monumenta Poloniae historica" tom I. Lwów 1884 i Pertz „Monumenta Germaniae" tom I. Hannower 1841.

[2] Johannes Canaparius. O autorach „Żywotów" patrz Kętrzyński: „Najdawniejsze żywoty świętego Wojciecha i ich autorowie". Rozpr. Wydz. hist. filoz. Ak. Um., tom 37. Kraków 1899. Perlbach: „Przyczynki do krytyki najdawniejszych żywotów św. Wojciecha" Kwart. Hist. Lwów 1900.

ność Żeromskiego idzie jednak jeszcze dalej, jak na to wskazują urywki tekstu przetłumaczone bezpośrednio ze słów legend. Przy doszukiwaniu się wspólnych elementów treści w porównywanych tekstach należy uwzględnić pewną gradację zależności Żeromskiego od legend łacińskich. Są to: a. całe ustępy tłumaczone bez zmian, względnie z małemi odchyleniami, b. zapożyczone poszczególne zwroty i wyrażenia, c. dalsze reminiscencje. Przykładów dla poparcia powyższych dowodzeń znaleźć można w tekście „Wiatru od morza“ bardzo wiele, cytuję najbardziej typowe. Oto jak Żeromski mówi o stosunku św. Wojciecha do cesarza Ottona III.:

„Dniem-li, nocą-li, gdy rzesza ludu, dobijająca się doń, dała przystęp, świątobliwemi rozmowami osaczać go, żeby sobie cesarstwa i władztwa nie miał za nic wielkiego, żeby wciąż pamiętał, jak śmiertelnym jest człowiek, jak, nawet najpotężniejszy i najpiękniejszy, w proch się zamieni, będzie zgnilizną i jadłem robaków?

Nauczać go szerokiemi i niezbitemi wywody, iż powinien, tak wysokie krzesło zajmując, zostać ubogich i sierot ojcem, wdów opiekunem, bać się Boga, jako rozważnego i sprawiedliwego sędzi, miłować Go, jako dobrotliwego win przebaczyciela, i bacznie patrzeć, jak ciasna droga wiedzie do żywota wiecznego?

Upominać bez końca tego drogiego syna, żeby wzgardził dobrami doczesnego żywota i pragnął wieczności, szukał tego jedynie, co nie przemija, nie pokładał ufności w rzeczach tutejszych i przemijających” [1].

U Kanaparjusza:

„Nam die sive nocte cum turba locum dedit, sanctis alloquiis aggreditur illum docens ne magnum putaret se imperatorem esse; cogitaret, se hominem moriturum, cinerem ex pulcherrimo, putredinem et vermium escam esse futurum; viduis se exhibere maritum, pauperibus et pupillis monstrare se patrem, timere Deum ut iustum ac districtum iudicem, amare ut pium veniae largitorem ac misericordiae fontem; sollicite pensare, quam angusta via quae ducit ad vitam...

Ad hunc modum plura subnectens monet carum filium praesentis vitae bona despicere aeternitatis electionem desiderare, mansura quaerere in rebus temporalibus et transitoriis fiduciam non habere“ [2].

Z przytoczonego urywka widać, jak wiernie trzymał się Żeromski tekstu oryginalnego starając się o odtworzenie jego ducha i nastroju, jeżeli zaś zmienia niekiedy budowę i szyk zdań, składnię lub dodaje pewne amplifikacje, to czyni to ze względów artystycznych, dla piękna i jasności stylu.

Stosunkowo więcej jeszcze punktów stycznych między obydwoma tekstami spotykamy tam, gdzie jest mowa o faktach z pobytu Wojciecha u Prusaków lub o okolicznościach towarzyszących męczeństwu, jakby Żeromskiemu zależało specjalnie na odtworzeniu ich z historyczną ścisłością:

„Odszedłszy tedy z tej niegościnnej osady, przeprawili się na drugi brzeg rzeki i weszli na targowisko zwane Cholin [3]. Tam jeden z mieszkańców zaprosił ich i do domu swego wprowadził. Na wieść o tem zgroma-

---

[1] Żeromski „Wiatr od morza“. Warszawa 1922. str. 84, 85.

[2] Vita et passio S. Adalberti Johannis Canaparii, wyd. Bielawskiego, str. 177, 178. c. 23.

[3] Nazwa ta dwukrotnie powtarza się w „Passio Sancti Adalberti martyris“ nieznanego autora. Wyd. Bielowskiego, str. 154, 155.

dziła się wielka liczba ludu pruskiego, natarczywie pytając: — Kim byli? Skąd przyszli? Dlaczego wylądowali w tej stronie?" [1].

„Transiens vero in aliam partem fluminis stetit ibi sabbato. Vespere autem facto dominus villae dominum Adalbertum transduxit in villam. Congregat se undique ingens vulgus... Tum sanctus Adalbertus quis et unde esset vel ob quam causam illuc veniret respondit" [2].

„Apostoł przemawiał, a Bogusza tłomaczył na mowę tameczną, iż są słowianami, z ziemi Polan przychodzą, którą Bolesław dla Chrystusa pozyskał. Biskup zaś jest sługą tego, który ziemię i niebo utworzył. Przychodzi zaś, aby ich wyrwać z rąk szatana" [3].

„De terra Polanorum quam Bolizlaus proximus christiano dominio procurat ad vos pro vestra salute venio; servus illius qui fecit coelum et terram, mare et cuncta animantia. Venio vos tollere a manu diaboli..." [4].

Zależność od łacińskiego tekstu tak wielka, że autor powtórzył za Brunonem nawet historyczny błąd, gdyż zasługi wprowadzenia do Polski chrześcijaństwa nie można przypisać Bolesławowi.

Niekiedy reminiscencje z tekstu łacińskiego przenikają bardziej zatarte np.: „Dniem i nocą z nim przebywając jako towarzysz nieodstępny i najdroższy na zamkach i pałacach, w podziemiach bazyliki świętego Klemensa noce i dnie trawić na czuwaniach..." [5].

„Cum quo vir Dei mansit bonum tempus quia valde familiarissimus sibi erat et nocte pariter ac die velut dulcissimus cubicularius imperiali camerae adhaesit" [6].

Po za całemi ustępami czerpie niekiedy Żeromski z „Żywotów" poszczególne określenia i zwroty, które wplata do swoich oryginalnych zdań. Należy tu upatrywać dążność Żeromskiego do pewnej średniowiecznej stylizacji swojej opowieści, o czem zresztą będzie jeszcze mowa. I tak pisząc o zakonnikach awentyńskiego klasztoru dodaje do imion własnych te same określenia, co Bruno z Kwerfurtu: „Zatęskniło się, pożaliło za braćmi — za Janem z rodu Canapariów dobrym i chorym, za Janem mądrym w Bogu z rodu Campaninusów, za Teodorem, arcybiskupem Egiptu, milczącym..." [7]. A oto jak ich nazywa Bruno: „Johannes bonus et infirmus, sapiens Johannes, silens Theodorus" [8].

Niekiedy drobne reminiscencje tekstu łacińskiego spotykamy u Żeromskiego w odniesieniu do innych osób czy okoliczności, niż w oryginale. Wzmianka tekstu: „Dowódca grodu, Zmysł wojewoda z rodu małopolskich Gryfitów dał mu żołnierzy wioślarzy i wielką łódź... [9] ma związek z wiadomością u Kanaparjusza: „Dux vero cognita voluntate eius dat ei navem et ipsam pro pace itineris tendens milite armat" [10].

Spotykamy się także u Żeromskiego z faktem skojarzenia reminiscencyj z dwóch łacińskich tekstów w jedno pojęcie. Zdanie: „Kapłan pogań-

---

[1] l. c. str. 72.
[2] Canaparius, str. 180, c. 28.
[3] l. c. str. 72.
[4] „Vita S. Adalberti" Brunonis, wyd. Bielowskiego, str. 213.
[5] l. c. str. 84.
[6] Canap. str. 177 c. 23.
[7] l. c. str. 66.
[8] Bruno str. 204 c. 17.
[9] l. c. str. 71.
[10] Canap. str. 180. c. 27.

ski, którego brata zabili byli na wojnie Polacy, nadbiegł pierwszy i stanął na czele pościgu“ [1], zawdzięczamy dwu różnym wzmiankom z legendy Brunona i Kanaparjusza:

„Cuius frater a Polanis occisus erat zelo ductus barbarus venit...”

„Ipse enim sacerdos idolorum et dux coniuratae cohortis velut ex debito prima vulnera facit”.

Możnaby w ten sposób doszukiwać się całego szeregu drobnych reminiscencyj z legend łacińskich, przytoczone jednak wystarczą dla stwierdzenia ich wpływu na tekst „Wiatru od morza”. Kwestja wpływu legend na utwór Żeromskiego nie kończy się jednak na tem, z chwilą gdy stwierdzimy, że poeta stara się o stylizację swej opowieści na sposób średniowieczny. Do tego zmierza właśnie to przejmowanie zdań z legend, ten styl krótki, zwięzły, zwartością swą podnoszący grozę momentu. Dla tego wprowadza Żeromski element wizyjności, tak charakterystycznej dla epoki średniowiecza, gdzie ludzie, pogrążeni w kontemplatywnej zadumie ducha, żyją w sferze przeczuć, wizyj i ekstazy. Prorocze sny i przeczucia mają w legendach: św. Nilus i Jan Kanaparjusz i nadewszystko sam święty Wojciech. Tylko jeżeli w legendach mają one charakter cudowny, to u Żeromskiego wszelki pierwiastek cudowności został eliminowany. Przesuwają się bowiem w sennem marzeniu świętego obrazy jego życia, wstają wcielone w kształt ludzki pokusy, odzywają się stłumione mocą ducha uczucia. Wizja psychologicznie uzasadniona u człowieka, który stoi w przededniu męczeńskiej śmierci i ją przeczuwa.

Średniowieczny jest mistycyzm Wojciecha u Żeromskiego, to wieczne szukanie doskonałości, tęsknota za Najwyższym Ideałem, średniowieczna jest jego asceza, umartwienia i walka z samym sobą. W stosunku do postaci świętego, jaką nam przekazały legendy, pogłębił Żeromski psychologję Wojciecha. Apostoł Prusaków w powieści Żeromskiego, to nie ten święty sztywny, jak hieratyczne postaci świętych na bizantyjskich mozaikach, to człowiek, który przechodzi chwile burz i pokus i najstraszniejszych ze wszystkiego duchowych załamań, wśród których głos się odzywa:

„Wędrowcze cóż masz w ręku? Cóżeś osiągnął? Podróżniku, szukający niebios na ziemi, czyżeś je znalazł?” Jest to człowiek, który zaparł się nie bez walki i trudu siebie samego, aby w chwili śmierci zyskać ukojenie i jako symbol wieczystego piękna ducha spojrzeć bez trwogi w drwiące źrenice zła — Smetka. W odmalowaniu psychologji świętego spotykamy się więc z ujęciem realistycznem tak właściwem Żeromskiemu. W dalszym ciągu ten realizm nie dotyczy, rzecz dziwna, scen męczeństwa, które autor podaje sucho i treściwie, zgodnie z opisem legend, lecz samego tła historycznego.

Tło historyczne naszkicował Żeromski szeroko, tu już nie wystarczyły „Żywoty” łacińskie, lecz własna erudycja oraz intuicja autora. Na tle obrazów walk o tiarę papieską, obrazów przerażającego okrucieństwa i dzikości książąt przesunął nam autor przed oczyma takie postaci, jak mistyczno-rycerska cesarza Ottona III., ascetyczna Nilusa, słowem odtworzył owego dziwnego w kojarzeniu rozbieżnych pierwiastków ducha średniowiecza.

Należałoby jeszcze stwierdzić, która z legend wywarła większy wpływ na Żeromskiego. Wspólnych punktów stycznych w tekście znajdziemy wię-

[1] l. c. str. 86.

cej z legendą Kanaparjusza, która musiała nań oddziałać swą prostotą i zwartością opisów, legenda Brunona była mu bliższa nastrojem i uczuciowym tonem. Wpływ „Passio S. Adalberti" ograniczył się do drobnych szczegółów. Naogół jednak były one dlań surowym tworzywem, które potęga jego artyzmu potrafiła zużytkować i w kształty prawdziwego piękna przeobrazić.

Poznań. *Helena Jastrzębska.*

WOJCIECH BOGUSŁAWSKI WOLNOMULARZEM

Z powodu zbliżającej się setnej rocznicy zgonu Wojciecha Bogusławskiego uwaga badaczy zwrócona jest na ojca sceny polskiej, skrzętnie zbierane są wszelkie dane dotyczące jego osoby; nie bez znaczenia, mniemam, będzie więc oświetlenie nieznanej dotychczas karty jego życia. Mam na myśli przynależność autora „Krakowiaków i górali" do wolnego mularstwa i wpływ jaki miało na niego to stowarzyszenie.

I. Bogusławski członkiem loży „Świątyni Izis" w wieku XVIII-ym.

Twórca teatru polskiego otrzymał wtajemniczenie wolnomularskie w loży „Doskonałe Milczenie" na wschodzie Dubna[1]. Następnie widzimy Wojciecha Bogusławskiego bez podania „znaczenia światowego" w spisie członków loży warszawskiej „Świątyni Izis" z r. 1788 w stopniu ucznia[2]. Umieszczony jest w spisie obok drugiego ucznia ks. Józefa Poniatowskiego.

Za Augusta III i w początkach panowania Stanisława Augusta do lóż należała w Polsce prawie wyłącznie magnaterja. Dopiero z końcem wieku XVIII-ego poczęto przyjmować i osoby z innych warstw społecznych. Nieodzownym jednak warunkiem było, aby osoby te wyróżniały się swą umysłowością. I tak w owym czasie znajdujemy wśród członków loży „Izis" takich ludzi jak Jan Paweł Łuszczewski lub Franciszek Kniaźnin, który stał o jeden stopień wyżej od Bogusławskiego w hierarchji mularskiej. Widocznie mularze zwrócili uwagę na talent młodego artysty i zapragnęli mieć go w swem gronie.

W tych latach wśród urzędników „Świątyni Izis" widzimy szambelana królewskiego Franciszka Woynę, Jana i Stanisława Kostkę Potockich, Kazimierza Rzewuskiego i późniejszego prezesa Rady Stanu Ludwika Gutakowskiego. Pracowali też w loży Ignacy, Aleksander i Seweryn Potoccy, Mikołaj i Maciej Radziwiłłowie, Adam Rzewuski, Kazimierz Nestor Sapieha, Stanisław Sołtyk. Założyciel sceny polskiej znalazł się więc w gronie ludzi, z którymi poza lożą nie miałby możności się stykać.

---

[1] Metryka Przewielebnej, Konstytucjonalnej, poprawionej i doskonałej loży S. Jana nazwanej: Świątynią Mądrości w Warszawie d. 30 m. IX. r. 5805 niemniej loży Św. Izis w którą poprzednicza Św. Mądrości wcieloną została. Rękopis Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.

[2] Obraz spraw i dosk. loży Świątyni Izis na ws. Warszawy za r. p. ś. 5788. Rękopis. Bibljoteka Uniwersytecka w Wilnie.

Stosunki z wybitnymi wolnymi mularzami wywarły duży wpływ na przyszłość Bogusławskiego. Wspomniany Franciszek Woyna przedstawił go antreprenerowi teatru polskiego Montbrunowi u którego młodzieniec począł pracować i otrzymał chrzest aktorski. Następnie August Moszyński, b. wielki mistrz loży „Cnotliwy Sarmata", w zakonie „eques a rupe alba coronata", jeden z najwybitniejszych masonów i protektor sztuki, rozwinął w Bogusławskim zapał do sceny, wyjednał mu posłuchanie u króla-przyjaciela i wpłynął tem stanowczo na losy młodego artysty.

Loża „Izis" składała się z Polaków. Prócz tej loży była wówczas w Warszawie wielka loża „Katarzyna pod Gwiazdą Północną", a także francuska „Bouclier au Nord" i niemiecka „Göttin von Eleusis". Z upadkiem Rzeczypospolitej loże przestały pracować. Protokóły posiedzeń loży „Izis" zaginęły wraz z innemi aktami wolnomularskiemi wieku XVIII-ego i dlatego nie mogę dać bardziej szczegółowych danych o pracach Bogusławskiego w loży [1].

II. Bogusławski jako członek loży „Tempel der Weisheit" za okupacji pruskiej.

Następnie spotykamy założyciela sceny polskiej w spisie członków loży warszawskiej „Tempel der Weisheit" z r. 1805 [2]. Nazwany jest dyrektorem teatru i podany jest wiek jego: lat 45. Rok urodzenia Bogusławskiego nie jest dotychczas ściśle ustalony. Przypuszczalną datą był r. 1760, gdy tymczasem na tablicy nagrobnej na Powązkach mamy r. 1757. Według wspomnianego spisu rok urodzenia Bogusławskiego wypadałoby określić na 1760. Lata artysty umieszczone zostały w spisie na podstawie przedstawionego przez niego dokumetu lub na mocy jego oświadczenia. Czy zatem ta ostatnia data nie będzie właściwą? Choć znów w innym dokumencie rękopiśmiennym tej loży datą urodzenia Bogusławskiego jest rok 1758.

W tych ciężkich latach okupacji Bogusławski działał nadal w Warszawie, stojąc na czele Teatru Narodowego. Loże polskie były zamknięte, a pracowały tylko niemieckie, zależne od trzech wielkich lóż berlińskich. Do loży „Tempel der Weisheit" prócz Niemców należały też niedobitki masonów stanisławowskich. Założona była 25 maja r. 1805 przez „Grosse Landes-Loge" pod młotkiem b. generała wojsk pol. Piotra Reycha i „murowała" w językach niemieckim i polskim. Bogusławski kolegował w niej z Janem Łuszczewskim, malarzem Józefem Kosińskim, kasztelanem Stanisławem Małachowskim, oraz artystami dramatycznymi Ludwikiem Dmuszew-

---

[1] W rękopisach Bibljoteki Polskiej Akademji Umiejętności znajdują się listy reprezentanta przy W. Wschodzie loży krakowskiej „Przesąd Zwyciężony" z r. 1787 z podpisem „Bogusławski". Pisane są z Warszawy do Krakowa do brata de Laurens'a. Jan Nieczuja Urbański w artykule „Loże masońskie na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej" (Księga pamiątkowa ku uczczeniu 25 letniej działalności naukowej prof. M. Handelsmana. Warszawa 1929) twierdzi, że listy te pisane są przez twórcę teatru polskiego. Twierdzenie to jest błędne. Już sam charakter pisma listów wskazuje innego autora. W dokumentach wolnomularskich Bibljoteki Uniwersyteckiej i Publicznej w Wilnie znajdujemy podpisy tegoż Bogusławskiego już z imionami „Józef Konstanty". Reprezentantem więc loży krakowskiej był nie założyciel sceny polskiej, a znany pijar Józef Konstanty Bogusławski zastępca mówcy loży „Świątyni Izis", który później przeniósł się do Wilna i był tam kanonikiem katedralnym.

[2] Verzeichniss Mitglieder der Loge zum Tempel der Weisheit zu Warschau. 16 November 1805. Rękopis. Bibljoteka ord. Zamoyskiej.

skim i Janem Szczurowskim. 30 września r. 1805 Bogusławski otrzymał stopień trzeci mistrza. W październiku r. 1808 loża „Tempel der Weisheit przestała pracować i z członków jej wskrzeszona została później dawna loża „Świątynia Izis". Protokółów posiedzeń loży „Tempel der Weisheit" nie mogłem nigdzie odszukać i dlatego nie zdołałem ustalić czy Bogusławski często odwiedzał lożę. Jest tylko ślad, że był „zaręczycielem" przy przyjęciu do loży obywatela ziemskiego Jędrzeja Jaroszewskiego.

III. Bogusławski członkiem honorowym loży „Świątyni Izis" w XIX w.

W r. 1810 wskrzeszono Wielki Wschód Polski pod przewodnictwem wielkiego mistrza Gutakowskiego i poczęła znów pracować stara loża „Izis". W spisie członków tej loży z r. 1811/12 znajdujemy Bogusławskiego, dyrektora Teatru Narodowego, jako członka honorowego w stopniu trzecim mistrza [1]. Dlatego uważam, że w spisie loży „Izis" z r. 1788 mamy właśnie ojca sceny polskiej. Po upadku Polski schronił się on do loży „Tempel der Weisheit", a z chwilą wskrzeszenia „Izis" powrócił do niej jako do swej loży macierzystej i ze względu na zasługi dla niej został jej członkiem honorowym.

Wśród członków honorowych tej loży widzimy też Woynę, który ongi zapoznał Bogusławskiego z Montbrunem, Józefa Elsnera dyrektora orkiestry Teatru Narodowego, Macieja Kamieńskiego, artystę muzycznego. Mistrzem katedry loży był wówczas zięć Bogusławskiego Ludwik Osiński, któremu teść wkrótce oddał kierownictwo teatru. Zięć znacznie prześcignął teścia w hierarchji zakonnej: był bowiem wielkim mówcą Wielkiego Wschodu i członkiem Kapituły Najwyższej. Również aktorzy Bogusławskiego: Ludwik Dmuszewski, Jan Szczurowski, Szymanowski, Alojzy Żółkowski byli adeptami „sztuki królewskiej". Zarówno dyrektorowie orkiestry Teatru Narodowego Elsner i Kurpiński odgrywali w wolnomularstwie wybitną rolę.

Sam autor „Spazmów modnych" nie doszedł do wysokich godności mularskich. Nie posiadał wyższego stopnia ponad trzeci mistrza, a wszystkich stopni było siedem. Tłumaczy się to tem, iż jeżdżąc w ciągu całego swego pracowitego żywota z trupą po ziemiach polskich, znakomity artysta nie miał możności i czasu na stałą pracę w swej warszawskiej loży macierzystej.

Warszawa. *Stanisław Małachowski-Łempicki.*

JAKIEGO BRODZIŃSKIEGO ZNAMY.

Gdyby trzeba było jeszcze uzasadniać potrzebę opracowania naukowych i zupełnych wydań naszych pisarzy z XVIII i z początków XIX wieku, to doskonałym przykładem i argumentem mógłby być Brodziński. Nie mam

[1] Poczet Braci składających spr. i dosk. lożę Świętego Jana pod nazwiskiem Świątynia Izis na Wschodzie Warszawy podany W. Wschodowi Narodowemu na rok pr. św. 5811/12.

tu na myśli znanego powszechnie faktu, że pisarz ten nie doczekał się dotąd wydania zupełnego swych dzieł (nie jest niem edycja Kraszewskiego z 1872 — 4 r., skoro brak w niej tylu wybitnych utworów, zarówno poetycznych jak i rozpraw, jak wszystkich pism patrjotycznych i autobiograficznych). Tym razem chcę zwrócić uwagę, że i to, co tam wydrukowano, a co w wielu wypadkach nigdy już później nie zostało na nowo ogłoszone, jest zupełnie zniekształcone, wydane nieudolnie.

Dotychczasowe badania wykazały to już dostatecznie w zakresie poezyj Brodzińskiego, dlatego też w niniejszym artykule zajmę się pismami prozaicznemi i to bynajmniej nie trudnemi bądź co bądź do wydania wykładami historji literatury, ale poprostu przedrukami jego rozpraw, ogłoszonych przezeń za życia. Wybieram jako przykład taką, którą sam Brodziński wydał w 1830 r., w tomie „Pism rozmaitych", i co do której ze względu na temat, czysto literacki, najmniej możnaby mieć podejrzeń, że w przedruku w 1873 r. uważano za konieczne coś w niej zmieniać czy opuszczać, — t. j. „O krytyce" [1].

Otóż dokładne porównanie obu tekstów z 1830 i z 1873 r. daje wyniki zgoła nieoczekiwane. Wydanie z 1873 r. sprowadziło w rozprawie tej szereg zmian oraz opuszczeń; zastanowiwszy się zaś nad ich powodami, dojdziemy do wyróżnienia aż trzech źródeł. Są niemi: cenzura, chęć poprawienia Brodzińskiego przez wydawcę oraz pomyłki niedbale przygotowanego i przeprowadzonego druku z 1873 r.

Pokolenie dzisiejsze nie zdaje sobie już nawet sprawy, jak bardzo srożyła się cenzura rosyjska na ziemiach polskich w latach około 1870. Zestawienie dwóch druków tej samej rozprawy z 1830 i z 1873 r., będzie pod tym względem bardzo pouczające. Wszak i w r. 1830 obowiązywała w Królestwie Polskiem cenzura, i to wcale surowa, a jednak to, co ona wtedy przepuściła, zostało w 1873 r. uznane za niedopuszczalne, i co za tem idzie, zniekształcone przez liczne zmiany i opuszczenia.

Uwierzyć dzisiaj trudno własnym oczom, że w artykule literackim, bo takim jest rozprawa „O krytyce", zgoła niedopuszczalnym był w 1873 r. wyraz ojczyzna. Cenzura skreśla go systematycznie, a wydawca zastępuje wyrazami: kraj, kraina, siedziba, przeszłość i t. p. Na str. 544 [2] zwrot: „miłość ojczyzny" musiano wydrukować „przywiązanie do rodzinnej ziemi", zaś na 546-ej zwrot: „w trzech częściach rozdzielonej Polski" zastąpiono poprostu słowami: „w różnych miejscach". Co gorzej, kilka ustępów przedstawiających sytuację Polaków po rozbiorach, zostało wogóle usuniętych. I tak na str. 545 brak dłuższego ustępu oraz jeszcze dłuższego przypisku charakteryzującego rządy pruskie w Warszawie z początkiem XIX wieku i ich usiłowania wynarodowienia Polaków. Również niebezpiecznem wydało się cenzurze zdanie, charakteryzujące epokę legjonów i Księstwa Warszawskiego: „Nastąpiła epoka najcięższych ofiar narodu i zwodniczej nadziei, młodzież wszystka rzuciła się do oręża, obywatele w zawód publiczny" (skreślone ze str. 547) i t. p.

Wyobrażenia o obowiązkach wydawcy były jeszcze przed 50 laty także zupełnie inne, niż dzisiaj. Kraszewski uważa za stosowne i konieczne poprawiać Brodzińskiego na każdym kroku, zwłaszcza pod względem językowym

[1] Rozprawa ta została zamieszczona w V tomie edycji Kraszewskiego, w 1873 r.
[2] Cyfry te oznaczają stronice V-go tomu wydania Kraszewskiego.

wym, ale i stylistycznym i t. p. Zamienia więc stale: „onych" na „ich"; „będą należeć" na „będą należały" (str. 538), „niewinnie genjalny" na „naiwnie genjalny" (str. 540); „w tem położeniu" na „w takim stanie rzeczy" (str. 545); „była przejęta" na „została przejęta" (ib.); „zadowolniona" na „zadowolona" (str. 549); „ramionami potrząsają" na „ramionami wzruszają" (str. 555). Usuwa stale wyrazy obce: zamiast „egoistyczne" drukuje „samolubne" (str. 531), „entrepryza" = „przedsięwzięcie" (str. 556), „reprezentują" = „przedstawiają" (str. 560) i t. p. Niewiadomo już dlaczego zmienia „biesiady" na „ucztę" (str. 542), „darujmy" na „przebaczmy" (str. 543) i t. d. Czasem w zapale psuje sens wywodów, nie wniknąwszy należycie w myśl Brodzińskiego, np. na str. 533 w zdaniu: „...wracamy do źródła rzeki... i chcemy się niem tylko orzeźwić", niesłusznie zmienił „niem" na „nią"; toż na str. 551 niepotrzebnie zastąpił: „prawdziwość swojej poezji" przez „właściwość..." Zniekształca też myśl autora niejednokrotnie „poprawienie" interpunkcji, np. dodanie przecinka na str. 532 w. 22 po wyrazie „roztropniej" lub na str. 534 w. 10 po wyrazie „dosłownie".

Bez ceremonji i bez ostrzeżenia czytelnika uzupełnia wreszcie wydawca tekst własnemi dodatkami np. zamiast „Konarski" — „Stanisław Konarski, Pijar (str. 543)". Pomijam tu już zupełnie zmianę pisowni, przeprowadzoną bardzo niekonsekwentnie.

Do dwóch powyższych czynników psujących tekst przybywa jeszcze trzeci, niemniej szkodliwy, t. j. liczne pomyłki druku (lub kopisty przygotowującego tekst do wydania). Nie mówię tu już o częstych przestawieniach wyrazów, ale są i opuszczenia np. zamiast „smak czasów Stanisława Augusta" — czytamy na str. 551 „smak Stanisława Augusta"; zamiast „powtarzają się" „powtarzają" (str. 555); a są i gorsze pomyłki, np. na str. 554 zamiast: „historji i filozofji" — mamy „historji i poezji" i t. p.

Przytoczone wyżej przykłady są chyba razem wzięte dość wymowne i dostatecznie ilustrują opłakany stan powyższego wydania. A gdy zważymy, że tak samo lub jeszcze gorzej wydane są i inne pisma, zrozumiemy, jak pilnym jest obowiązek nietylko zgromadzenia raz wreszcie całej puścizny po Brodzińskim w wydaniu zupełnem, ale i oczyszczenia jej z błędów przedruków i z gorszych jeszcze poprawek wydawców, oraz, co najważniejsze, naprawienia spustoszeń, jakie poczyniła w niej cenzura.

Kraków. *Aleksander Łucki.*

M A T E R J A Ł Y

AUTOBIOGRAFJA KASPROWICZA I PRZYBYSZEWSKIEGO

Zbierając od dłuższego czasu materjały do „Słownika pisarzy polskich", zwróciłem się w roku 1899 do Kasprowicza i Przybyszewskiego z prośbą o ich autobiografje, i wkrótce je też otrzymałem. Dziś, korzystając z wzrastającego od czasu ich śmierci — jak to zwykle w Polsce bywa — zainteresowania się społeczeństwa osobami wspomnianych autorów, podaję te autobiografje w dosłownem ich brzmieniu, zachowując pisownię i przestankowanie oryginałów. Oto co pisze Kasprowicz:

Lwów 9 maja 1899.

Wielce Szanowny Panie.

Przedewszystkiem serdecznie dziękuję za pamięć o mnie. Co do szczegółów z mojego nie bardzo ciekawego życia, te może wystarczą:

Urodziłem się d. 12 grudnia 1860 na Kujawach, w Szymborzu pod Inowrocławiem, gdzie ojciec mój (dziś już nieżyjący) posiadał maleńką posiadłość chłopską. Do gimnazium uczęszczałem (od septymy do prymy niższej) w Inowrocławiu, a następnie zmuszony je opuścić, udałem się do Poznania, a stąd — przerwawszy czas nauki na guwernerkę (w Królestwie), przeniosłem się do Opola na Szląsku, a następnie do Raciborza (również na Szląsku), ażeby, zmuszony rozmaitemi okolicznościami powrócić znowu do Poznania, gdzie też w gimnazium św. Marji Magdaleny złożyłem egzamin dojrzałości (abiturjencki.) [W ostatnich tych latach nie miałem szczęścia: sfery nauczycielskie posądzały mnie — słusznie — o agitacje w duchu narodowym, i stąd ta ciągła wędrówka.]

Na uniwersytecie w Lipsku (dokąd udałem się na wiosnę 1884) słuchałem prof. Leuckarta i Wundta, w Wrocławiu zaś prof. Roeppella, Cara (historja), Nehringa (literatury słowiańskie), Koerbera (filozofia Schopenhauera), Baeumkera (filozofia), uczęszczałem na wykłady Weinholda (germanistyka), Heydenhayna, Cohna.

W r. 1887 wytoczono mi proces o udział w tajnych stowarzyszeniach młodzieży i po dwumiesięcznem więzieniu śledczem, którego mi do kary nie wliczono, skazano na dalsze 17-cie miesięcy. Po odsiedzeniu kary zamieszkałem na wsi, a następnie przeniosłem się do Lwowa, gdzie od r. 1889 pracuję stale w redakcji Kurjera Lwowskiego.

Pierwsze poezje, drukowane w zbiorku „Poezje“, powstały po roku 1880; w więzieniu napisałem pomiędzy innemi cykl „Z Chałupy“, „Z Więzienia“ i „Melodje biblijne“. Tomik ten wyszedł w r. 1889 we Lwowie nakładem biblioteki Mrówki. Przedtem w r. 1887 pojawił się w „Taniem Wydawnictwie“ Wiślickiego przekład „Rodziny Cencich“ Shelley'a, którego nawiasem powiedziawszy tłomaczyłem dość dużo — pomiędzy innemi: „Alastor“ w petersb. „Kraju“, „Epipsychidion“ w warsz. „Życiu“, „Adonais“ w „Świecie“, „Oda do wiatru zachodniego“ w „Prawdzie“ etc. Z Wrocławia pisywałem też do „Kraju“ i „Przeglądu Tygodniowego“, gdzie oprócz szeregu korespondencji (w „Przeglądzie Tygodniowym“ pod pseudonymem „Omickrona“ o stosunkach szląskich), pomieściłem przeważną część poezyj, zawartych w tomiku pierwszym.

Później nieco byłem stałym współpracownikiem warsz. „Życia“ i „Głosu“, drukowałem sporo rzeczy w „Kraju“, „Ateneum“ (ustępy z „Chrystusa“, 3 pieśni z „Wojtka Skiby“ — rzecz nieskończona —, przekłady z Tennysona etc.), w „Świecie“, „Życiu“ krakowskim etc.

Osobno wydałem: „Poezje“ nakł. bibljoteki Mrówki. Lwów 1889.

„Chrystus“, poemat społeczno-religijny Lwów Księgarnia Polska 1890 (zakazany w Austrji — policja zabrała cały nakład, tak, że tylko trochę pozostało egzemplarzy)

„Z Chłopskiego Zagona“ opowiadania wierszem (Jewka Orliczka, Za służbą, Salusia Orczykówna, Dwaj bracia) Lwów 1891

„Świat się kończy“, dramat z życia ludu wielkopolskiego. Lwów, 1891.

„Anima Lachrymans“, poezje, Lwów 1894. Nakładem Księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza.

„Miłość“, poezje (L'Amore desperato, Miłość-Grzech, Amor Vincens, Z gór—Przy szumie drzew, W turniach) Lwów 1895 Tamże.

„Krzak dzikiej róży“, poezje, Lwów Nakł. Tow. Wydawniczego we Lwowie 1898 Za kilka dni pojawi się nakładem tegoż towarzystwa: „Bunt Napierskiego“, poemat dramatyczny.

Z przekładów oprócz Rodziny Cencich Shelleya pojawiły się osobno: ośm dramatów Szekspira w „Dziełach Szekspira“, wydanych w Księgarni Polskiej we Lwowie, Ifigenja i Torkwato Tasso Goethego, Byron Czajld Harold u Lewentala w Bibljotece najceln. utworów, Dzwon Zatopiony Hauptmana, Cyrano de Bergerac Rostanda.

Obszerniejsze ustępy z poezji staroniemieckiej („Gudrun“, Wolframa v. Eschenbach, Waltera v. der Vogelweide, Freidanka etc.) z Chancera, Spensera pojawiły się w Chmielowskiego „Obrazie literatury powszechnej“. Z Tennysona oprócz drobnych rzeczy drukowałem: Oenona, Św. Szymon Słupnik, Locksley-Hall, Godiva.

Zdaje mi się, że to już wszystko.

Wydałem też kilka broszur agitacyjnych (prozą —) ale te nie są cenzuralne (np. o prześladowaniu Unji) oraz obszerniejszą książeczkę o Lenartowiczu.

Zwiedzałem dwa razy Szwajcarję i poznałem Włochy północne (okolica jezior włoskich, Medjolan etc.).

Tak się przedstawia ilościowo mój dotychczasowy dorobek.

Bardzo przepraszam, że się spóźniłem z listem, ale tak jestem jakoś podarty, że nieraz nie jestem w stanie napisać dwóch wierszy. Raz jeszcze dziękując za pamięć, łączę wyrazy prawdziwego szacunku i serdeczne pozdrowienie

Jan Kasprowicz

[Na marginesie:] W jesieni wyjdzie nakł. księgarni Jakubowskiego we Lwowie: Wybór poezyj, zdaje się w dwóch tomach.

*

Jako uzupełnienie powyższej autobiografji podaję świadectwo chrztu Kasprowicza, w którem są wymienione imiona jego rodziców:

Testimonium baptismi. Ex libris metr. parochiae Iunivladislaviensis:
№ 115.
Cognomen et Nomen: Joannes.
Nomina parentum: { Patris: Petrus Kasprowicz. Matris: Josepha Klofta.
Locus nativitatis: Szymborze.
Nativitatis { Annus: 1860. Dies: 12. Mensis: Decembris hora septima.
Baptismi { Dies: 13. Mensis: Decembris.
Patrini: Franciscus Kasprowicz, colonus
Salomea Antczak, uterque de Szymborze.
Infantem baptisavit Garstka, vicarius.
In quorum fidem sigillo Ecclesiastico muniens manu propria subscribo
Inowrocław, die 21. VI. 21.

L. S. (—) X. Gordon
adm.

*

Autobiografja Przybyszewskiego brzmi, jak następuje:

[Kraków, 26 maja 1899 r.]

Szanowny Panie,

Urodziłem się 6 czy 7-go maja 1868 roku w Łojewie (Łojewo) pod Kruświcą tuż przy jeziorze Gople. Co wiosnę, gdy Gopło wezbrało, zabierało zwykle ze sobą stodołę mego Ojca. To najpierwsze i najsilniejsze wrażenie z lat dziecięcych: stodoła co na jeziorze pływa.

To wrażenie ułatwiało mi bardzo nauczenie się na pamięć historyi o arce Noego. Tylko że to co Noego ratowało, ruinowało w bajeczny sposób mego ojca.

Jedyny wpływ literacki, nie jedyny ale najsilniejszy, zawdzięczam ziemi rodzinnej: okolica, pełna pamiątek z czasów wojen szwedzkich i konfederacyi barskiej. Tradycyja tych historycznych wydarzeń tkwi bardzo silnie w ludzie kujawskim, a u mnie niezmiernie spotęgowana przez namiętne wczytywanie się od najrychlejszych lat w historję Polski.

Mając lat dwanaście oddał mnie Ojciec do gimnazyum w Toruniu, przepięknem mieście, pełnem krzyżackiej architektury, średniowieczczyzny i tajemniczych pamiątek. Fizyognomia wewnętrzna Torunia, urok średnich wieków wrył się bardzo głęboko w moją pamięć i prawdopodobnie przyczynił się bardzo do mej tęschnoty [sic] za wiekami średnimi.

W Toruniu posłyszałem po raz pierwszy mowę niemiecką. Kiedym już zupełnie opanował język niemiecki, oddał mnie Ojciec do gimnazjum we Wągrówcu i tam je też ukończyłem, a raczej pozwolono mi je ukończyć ze względu na to, że prawdopodobnie zemrę za parę tygodni na suchoty. Nie chciano mi zatruwać resztki mych dni na tym padole płaczu.

Ale ponieważ miałem siły i żelazny organizm hiszpańskiego byka, więc się z choroby wygramoliłem i poszedłem na studja architektoniczne do Charlottenburga. Ale zamiłowanie do filozofii, do nauk przyrodniczych, do syntezy i wszystkiego, co jest „meta“ — nie dozwoliło mi pozostać porządnym „Regierungsbauratem“ — teraz nie będę się powtarzał.

Bliższe szczegóły z czasów uniwersyteckich znajdzie Pan w Tygodniku Ilustrowanym dwa miesiące temu [1].

Zresztą uznaję tylko jedną sztukę, a mianowicie muzykę — le reste c'est la literature, czyli surrogat.

Bibliografia niemiecka:
1892 Studja krytyczne Chopin und Nietzsche i Ola Hansson.
1893 Totenmesse
1894 Vigilien
1895 Unterwegs
1896 Im Malstrom, De profundis, Auf den Wegen der Seele, Satanskinder.
1898 Über Bord.

Z polskich dzieł:
1899. Wigilie (własne odtworzenie)
„Dzieci szatana" (dość liche tłomaczenie obce)
Nad morzem (pierwsza rzecz originalnie po polsku pisana)

Przysposabia się do druku tom nowel originalnie po polsku pisanych.

Z niemieckim językiem wziąłem już na zawsze rozbrat, więc oczekuję spokojnie głodowej śmierci na niwie literatury polskiej, co jest zresztą rzeczą bardzo słuszną, bo artysta powinien się rodzić milionerem, a jeżeli go niema, to musi ponosić konsekwencyje swej lekkomyślności. A ponieważ nie chcę pisać siedmiotomowych powieści do dzienników, a równocześnie literatura mnie rozleniwiła, tak, że nie chciałoby mi się rozbijać kamieni na szosach, więc i t. d.

Portretu nie mam, ale p. Smarzewski, korespondent Kraju ma bardzo dobry rysunek Wyspiańskiego, niewątpliwie go Panu użyczy.

Reszta szczegółów od czasu przyjazdu mego do Krakowa Panu znana. Tylko Pan nie pisz, że piję za wiele, boby to mojej mamie, którą kocham nad życie, wielką przykrość sprawiło.

Ściskam serdecznie dłoń Pańską

S. Przybyszewski

*

Jak z powyższej autobiografji wynika, Przybyszewski sam nie był pewny dnia swych urodzin, chcąc więc raz na zawsze ustalić tę datę, podaję również i jego metrykę:

Ex libris metr. parochiae Gorensis. Testimonium baptismi.
№ 42.
Cognomen et Nomen: Stanislaus Felix Przybyszewski.
Nomina Parentum: { Patris: Josephus Przybyszewski praeceptor scholae. Matris: Dorothea Grąbczewska.
Religio: cath.
Locus nativitatis: Łojewo.
Nativitatis { Dies: 7 Mensis: Maii Annus: 1868
Baptismi { Dies: 11 Mensis: Maii 1868

[1] [Przypisek mój, St. D.:] № 10 z dnia 4 marca 1899 r. str, 183 — 184 w rubryce „Z tygodnia na tydzień" p. t. „Stanisław Przybyszewski" (podp. Z.).

Uzupełniam powyższe dane własnemi słowami Przybyszewskiego, zamieszczonemi we wspomnianym, a dziś już zapomnianym artykule p. Z. w „Tygodniku Ilustrowanym:

„Rozpocząłem architekturą i historyą sztuk pięknych; po roku przerzuciłem się na medycynę, głównie dla psychologii fizyologicznej, studjowałem pięć lat, napisałem obszerną rozprawę o strukturze mikroskopijnej rdzenia pacierzowego i kory mózgowej, pracowałem nad historją, zwłaszcza czasów Napoleońskich, i nad filozofią — głównie Fechnera — redagowałem pismo polskie, Bóg wie, czegom wtedy nie robił.

Wtedy poznałem moją żonę, a kiedy dwoje ludzi różnego rodzaju kocha się, to się chcą żenić, czyli pozostać razem. Ale aby się ożenić, na to trzeba mieć kawałek chleba w ręku, więc zostałem literatem. Rozpocząłem pisać po niemiecku, bo nie miałem najmniejszych stosunków w Galicji, bo trzeba było gwałtownie na chleb zarabiać, bo miałem już pewne nazwisko w Niemczech, tysiące „bo", których wyliczać mi się nie chce, tak często to wszystko powtarzałem.

Jestem nawskroś Polakiem — żona Norweżka: ale dzieci po polsku chowane; żonie się trudno po polsku nauczyć, tembardziej, że dotąd pisałem tylko po niemiecku.

No, i w ten sposób życie się wlokło, raz na wozie, częściej pod wozem..."

Patrini: Leo Siewicz, possessor bonorum Szarlej
Theresia Kościelska, filia haeredis de Karczyn

Infantem baptisavit Aurelius Kompf, parochus Górensis.

In quorum fidem sigillo Ecclesiastico muniens manu propria subscribo

L. S. Góra, die 15 Iulii 1921.

(—) X. Rolski.

Warszawa. *Stefan Demby.*

DWIE AUTOBIOGRAFJE TEODORA TOMASZA JEŻA

UWAGI

Rękopisy obu autobiografij Miłkowskiego znajdują się w rękach córki pisarza, p. dr. Heleny Tarczyńskiej. Pierwszy mieści się na arkusiku papieru listowego (20×13 cm.); drugi, późniejszy, częścią na odwrocie blankietów „Komisji Narodowej Skarbu Narodowego Polskiego", którego Miłkowski był prezesem, częścią na odwrocie blankietu Legji Cudzoziemskiej w Madagaskarze, gdzie oficerem był syn pisarza, Józef.

Obie autobiografje, pisane w odstępie około 25 lat dobrze uzupełniają się wzajemnie. Pierwsza — zwraca główną uwagę na lata dziecinne, stosunki w rodzinie, lata uniwersyteckie w Odessie i Kijowie, a po krótkim sprawozdaniu z walk węgierskich zatrzymuje się dłużej na pobycie w Londynie, poczem zwięźle informuje o pracach literackich. Pominięcie pracy emisarjuszowskiej pisarza w latach 1852—1862, brak wzmianki o tragicznym losie braci Miłkowskiego, zaaresztowanych przez władze moskiewskie, pominięcie udziału w walkach roku 1863 — świadczy że autobiografja pierwsza przeznaczona była do druku w zaborze rosyjskim. Pisał ją Miłkowski w latach 1873—1877. W tekście bowiem nadmienia, że ma pięcioro dzieci, a córka wówczas najmłodsza, Helena przyszła na świat w r. 1873; pisze również, że mieszka w Lausanne — a wiemy, że w r. 1878 już się przeniósł do Genewy. (W. Holewiński — Życie i działalność T. T. Jeża — dodatek miesięczny do Przeglądu Tygodn. Warszaw. 1882, t. II. str. 462, 463).

Druga autobiografja, której zakończenia brak, ledwie notuje daty młodych lat pisarza, nawet rok 1848 zamyka w jednem zdaniu — szczegółowo natomiast wtajemnicza w prace spiskowe, w działalność polityczną Jeża, czy jako emisarjusza w kraju, czy działacza wśród słowiańszczyzny, opisuje rok 1863, podaje nazwiska najbliższych współpracowników, odsłania szczegóły działalności publicystycznej, niemal zapominając o pracy literackiej. Wiemy, że 20 ostatnich lat życia sędziwy pułkownik oddał przedewszystkiem działalności politycznej, stąd zrozumiałe jest, że pisząc w tych latach swój życiorys — zwracał główną uwagę na przeszłe prace polityczne. Dość duża swoboda w odkrywaniu swej konspiratorskiej przeszłości świadczy, że musiał przeznaczać rękopis raczej do zaboru austrjackiego. Autobiografja ta była pisana w roku 1903; o tej granicy świadczy rok 1903 najwyższy z pośród dat notowanych w tekście, oraz zdanie o laureacie Nobla Fryderyku Passy, któremu udzielono w 1902 r. przyznaną na 1901 r. nagrodę za szerzenie idei pokoju.

Więcej szczegółów o sobie, zwłaszcza z lat przed powstaniem r. 1863 podał Jeż w drukowanych fragmentach swego pamiętnika; lata szkolne w Liceum opisał w „Ze wspomnień odeskich" — Warszawa, 1893; część przejść wojennych z lat 1848—49 we wspomnieniach p. t. „Od kolebki przez życie" (Tyg. Illustr. 1901 i Bibl. Warsz. 1909). Wyjazd z Turcji i niektóre przygody odmalował we „Wspomnieniach osobistych" (Biesiada Literacka, 1879).

Całość pamiętnika, niestety dotychczas nie wydana, powróciła niedawno wraz ze zbiorami Rapperswilskiemi do kraju i znajduje się w posiadaniu rodziny. Znając niesłychanie doniosłą rolę, jaką odegrał Miłkowski na Emigracji od roku 1850 do 1910 — należałoby dołożyć wszelkich starań, aby to „światło pod korcem" najrychlej mogło oświecić okres tak ważny dla dziejów naszych. Ponadto całe życie pisarza tak bogate, tak na plutarchową miarę piękne, powinno trwale wejść do świadomości narodowej.

Obie autobiografje powyższe, spełniając narazie swą rolę informacyjną, służyć mogą zarazem jako spis rozdziałów, wykaz treści świadczący o bogactwie samych pamiętników Jeża.

Warszawa. *Tadeusz Makowiecki.*

TEKST

I. Teod. Tom. Jeż (Zygmunt Fortunat Miłkowski). Ojciec Józef, żołnierz napoleoński, porucznik od ułanów, b. wojska polskiego, następnie sędzia graniczny w powiecie Bałtskim, gub. Podolskiej, gospodarzył zrazu na własnym ziemi kawałku, później po dzierżawach chodził; matka Balbina z Brudzewskich. Rodzice mieli się dobrze, lecz zubożeli — posiadali szacunek ogólny; pomarli oboje w jednym tygodniu, w r. 1874 zamieszkując w Mohylowie nad Dniestrem. Z. F. M., najstarszy z rodzeństwa, składającego sie z 5 braci i dwóch sióstr, urodził się r. 1824, w Saracei, wiosce położonej nad Dniestrem, pow. Bałtski, będącej podówczas własnością ojca. Wychowanie domowe jaknajtroskliwsze — matka anielskiej dobroci, ojciec cnót surowych, dawali dzieciom przykłady jaknajlepsze; rodzina się kochała i wszczepione miała zamiłowanie do rzeczy ojczystych, zwłaszcza zaś do literatury rodzimej. Z. F. M., w dziesiątym roku życia swego, oddany został do szkół do Niemirowa. Po skończeniu gimnazjum, udał się do Odessy, do liceum, na wydział nauk fizyko-matematycznych. Tak w gimnazjum jak w liceum uczył się dobrze; w Odessie miał sobie przyznany medal złoty za napisanie rozprawy konkursowej. Uzyskawszy dyplom w liceum, nadający mu stopień rzeczywistego studenta (Diejstwitielnago studenta), pojechał do Kijowa mając zamiar pójścia drogą naukową. Zamiaru tego jednak do skutku nie doprowadził. Pozostawał w Kijowie rok, do egzaminu się nie podawał, wstąpił na krótko do szeregów wojskowych i wydalił się w r. 1848 za granicę,

W 1848 — 49 odbył kampanję węgierską — wyszedł w stopniu porucznika, służąc w piechocie. Znajdował się w bitwach: pod Solnokiem, pod Hatwaniem, pod Tapio-Biczke, pod Isaszeg, pod Wacowem, pod Mad-Szarlo, pod Komarnem, pod Szegiedynem, pod Temeszwarem, był przy oblężeniu Aradu i Budy — nie ranny ani razu.

W 1849 — 50 niewola turecka. W 1850 na wiosnę rząd turecki wyprawił część niedobitków węgierskich do Anglji która im gościnność ofiarowała. Z. F. M. należał do tej części. Dnia 19 kwietnia, okręt na którym płynął rozbił się na brzegach afrykańskich, w bejostwie Tunetanskiem. Bej odesłał rozbitków na Maltę, skąd, przez cieśninę Gibraaltarską, opływając Europę od Warny na morzu Czarnem do Southampton na kanale La Manche, dostali się do Anglji. M. znalazł się w Londynie w ostatniej nędzy — przez dni 10 pobytu początkowego w tem mieście dwa razy tylko jadł. Znalazł jednak robotę i zarobek w fabryce tapetów, w której pozostawał przez półtora roku i, zacząwszy od tego, że zamiatał izbę, palił na kominie, nosił wodę, zaprzęganym był do wózka w celu rozwożenia po mieście tapetów, skończył na tem, iż zamianowany został artystą w wydziale deseniowym. W 1851, w jesieni, opuścił Anglję, udając się przez Francję i Turcję, do Mołdawi, gdzie pozostawał do 1853.

Czas wojny tureckiej przebył, częścią w Turcii, częścią w Serbii, jako widz i świadek na teatrze działań wojennych, bez brania w takowych udziału czynnego. Asystował w charakterze doradźczym w wzmacnianiu fortyfikacyj szumelskich i towarzyszył wojskom egipskim w odwrocie korpusu Mustafy-paszy w Dobrudżi pod Szumlą; budował też magazyny w Kiustendżi.

Koniec wojny tureckiej był początkiem wystąpienia M. na polu literackiem, do czego za podnietę posłużyły mu: towarzystwo Henryka Jabłońskiego, autora Gwidona i Dumek i Karola Brzozowskiego, tłumacza pieśni litewskich i przyjaźń Włodzimierza Kozłowskiego. Pod wpływem dwóch pierwszych a za naleganiem ostatniego wyszły pierwsze T. T. J. utwory: „Pamiętniki włóczęgi“ i powieść „Wasyl Hołub“, pisane w Konstantynopolu, w latach 1856 i 57, drukowane we Lwowie, w Nowinach i Dzienniku Literackim wydawanych przez Jana Dobrzańskiego. W czasie owym dał się też poznać, jako korespondent „Gazety Warszawskiej“.

Ciężkim był dla Jeża pobyt w Konstantynopolu. Zarabiał na życie w pocie czoła, chwytając się pracy, jaka się nadarzała: nauczycielstwa, buchalterji, kucharstwa etc.

W 1857 wyjechał do Paryża, rozpoczynając życie wędrowne i pisząc w podróży korrespondencje i powieści. Hańdzia Zahornicka w Londynie, Szandor Kowacz w Paryżu, Historja o praprawnuku w Foltyczanach, Historja o prapradziadku w Botuszanach i Jassach, Krwawe Dzieje w Michalenach etc.

W 1861 pojął za żonę Zofię Wróblewską, córkę Leona Wróblewskiego, właściciela Czortkowa w Galicji. Zamieszkał na Mołdawji w Michalenach, skąd w 1864, przeniósł się do Belgradu w Serbii, gdzie przebywał do 1866. Z Belgradu przeniósł się do Brukselli, z Brukselli w 1872 do Lausanny.

W Belgradzie pracował nad rzeczami słowiańskiemi. Wybrano go na członka Towarzystwa Naukowego Serbskiego. Dyplom przysłano mu do Brukselli.

W pożyciu małżeńskiem został ojcem pięciorga dzieci, cztery córki jeden, syn. W Lausannie osiadł w celu dania dzieciom edukacji jaknajlepszej.

Jest członkiem korrespondentem Towarzystwa Naukowego Serbskiego, członkiem Komitetu centralnego Ligi Pokoju i Wolności i członkiem honorowym Gwiazdy stowarzyszenia rzemieślników lwowskich, oraz eks-pułkownikiem.

II. ZYGMUNT FORTUNAT MIŁKOWSKI

(TEODOR TOMASZ JEŻ)

Urodzony z ojca Józefa, porucznika 16 pułku ułanów W. P. uczestnika kampanji r. 1809, 1812 i 1813, i Balbiny z Brudzewskich Miłkowskich, we wsi Saracei, w powiecie Baltskim, r. 1824 d. 23 marca (st. now.).

R. 1848, w mcu lipcu, unikając zagrażającego mu więzienia, przekradanym sposobem wychodzi do Galicji a w mcu wrześniu do Węgier.

W Legionie polskim kampania jesienna, zimowa, wiosenna i letnia we Węgrzech.

R. 1849 wyemigrowanie do Turcji. Internowanie w Widyniu i w Szumli.

R. 1850 w marcu, wyjazd statkiem parowym z Warny do Anglji. — Podróż morska. — Na najętym na Malcie statku żaglowym, rozbicie się na brzegach afrykańskich, w bejostwie Tunetańskiem (Tunis) w d. 19 kwietnia. — W mcu maju t. r. wylądowanie w Southampton.— Londyn — nędza. — Sekcja Londyn Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. — Spółpracownictwo w „Demokracie polskim".

R. 1851 w jesieni Centralizacja w porozumieniu z Komitetem Demokracji Europejskiej, wyprawia Z. M. w charakterze emisarjusza na Ruś moskiewską, przeznaczając mu na pobyt Mołdawię. (Na Mołdawji w tym samym charakterze, ale od samej Centralizacji, przebywali Teofil Wiśniewski i Filanowicz). — Wyprawa emisarska na Podole rosyjskie.

R. 1852. Zawiązanie w Krajach Zabranych, za pośrednictwem Juljusza Jeleńskiego i Kaliksta Dunina, organizacji rewolucyjnej, do której następnie weszli bracia Z. M., Szczęsny i Józef (ten ostatni oficer w wojsku rosyjskiem). Organizacja zawiązała się w Kijowie na kontraktach i szerzyła się dzięki pogłoskom o zamiarze Mikołaja I-go wypowiedzenia wojny Turcji. — Rok ten cały i zimę r. 1853 spędza Z. M. na Mołdawji.

R. 1853. W mcu maju skompromitowani bracia Z. M. przybywają na Mołdawję. Pojmani, sądzeni w Izmaiłowie: Józef rozstrzelany, Szczęsny do rot aresztanckich z pozbawieniem szlachectwa skazany. — Z. M. przebywa w mieście Tulcza nad Dunajem i w mcu sierpniu czy wrześniu odjeżdża do Konstantynopola. — Wybuch wojny turecko-moskiewskiej. — Udział Z. M. w zabiegach około zformowania legjonu polskiego pod dowództwem generała Józefa Wysockiego.

1854. D. 2 stycznia przyjeżdża Wysocki i dla uzyskania poparcia co do legjonu Omera paszy, naczelnego armji tureckiej wodza, wysyła Z. M. do Szumli. Omer pasza przyjmuje go uprzejmie, poparcie przyrzeka i upoważnia go uczestniczyć w charakterze a t t a c h é przy sztabie korpusu egipskiego w wyprawie na Moskali, zamierzających przeprawić się przez Dunaj w Isakeri na Dobrudżi. Po powrocie z tej wyprawy Z. M. buduje redutę pod Szumlą na drodze eski-dżumajskiej. — Wysocki wykomenderowuje go do postanowionej przez W. Portę organizacji korpusu pomocniczego rumuńskiego pod dowództwem generała Tella. Organizację tę dyplomacja usuwa, zamieniają ją okupacją Mołdo-Wołoszczyzny przez wojska austrjackie. Rumuni zamierzają wywołać na Małej Wołoszczyźnie powstanie celem zajęcia samodzielnego w wojnie stanowiska; Z. M. jedzie do Turnu Severiszech, gdzie od Dymitra Bratjana dowiaduje się o zaniechaniu tego zamiaru i o ostrzeżeniu zamianowanego przez rząd turecki prefekta, ażeby się co rychlej wynosił, jeżeli nie życzy sobie być aresztowanym i Austrjakom wydanym. To go zmusza przeprawić się do Serbji i przemieszkać do jesieni w Majdan-Peku u kolegów z wojny węgierskiej, zajmujących tam posady przy kopalniach żelaza i miedzi. W Majdanpeku dochodzi go przyjacielskie rządu serbskiego żądanie, ażeby się z księstwa wydalił, albowiem rząd austrjacki domaga się wydania go. Wydala się więc z Serbji i za żebraka przebrany piechotą Bólgarję przechodzi.

1855. W Konstantynopolu na chleb zarabia, pełniąc funkcję akredytowanego przy ambasadzie amerykańskiej pełnomocnika demokracji polskiej.

1856 pisze: „Udział Polaków w Wojnie Wschodniej" (pierwsza jego pióra książka, wyszła w Paryżu z datą 1858, ukazała się jednak w r. 1857). Rozpoczyna prace literackie, drukowane w „Dzienniku literackim" we Lwowie („Z pamiętnika włóczęgi", „Wasyl Hołub" powieść); korespondencje do Gazety Warszawskiej; „Handzia Zahornicka" (druk. w Wilnie).

1857 — Wyjazd do Paryża.

1858 — Paryż — Londyn. Wybrany powtórnie do Centralizacji (w r. 1856 nie miał za co podróży do Londynu odbyć) przeniósł się na mieszkanie do Londynu.

1859. Skutkiem nieporozumienia pomiędzy nim a kolegami jego (L. Bulewskim i A. Żabickim), domagającymi dla Centralizacji naczelnego w ruchach krajowych przewodnictwa, podał się do dymisji i, po otrzymaniu takowej, wrócił do Paryża. W Paryżu wszedł do uznanego przez Organizację krajową Komitetu (Sew. Elżanowski, Winc. Mazurkiewicz, Józef Ordęga, Józef Wysocki gnrł. i on) i przez Komitet ów, w charakterze pełnomocnika do porozumiewania się z ruchami krajowemi, wysłany został do Galicji i na Mołdawię. W Galicji, obok nawiązania stosunków za pośrednictwem Mieczysława Pawlikowskiego i Floriana Ziemiałkowskiego, z obywatelstwem (Dzieduszyccy Aleksander i Włodzimierz i in.), propagował, przy pomocy Władysława Wróblewskiego, ideę wyzwolenia Polski za pomocą powstania orężnego. Przemieszkiwał na Mołdawji i tropiony przez policje austrjacką i moskiewską, czynił wycieczki do Galicji i na Podole rosyjskie, gdzie wyprzedzili go wyprawieni przezeń z Paryża spółpracownicy jego: Napoleon Sarnecki i W. K. (nie wiadomo, czy żyje, dla tego nazwiska jego nie piszę).

1860, 1861, 1862. Przemieszkiwanie na Mołdawji (w Michalenach) i przy zarabianiu na życie pracą literacką („Historja o Prapradziadku i Praprawnuku", korespondencje do Gazety Warszawskiej i dzienników galicyjskich, „Pani Komisarzowa", „Pierwsze boże przykazanie", „Drugie boże przykazanie", „Asan", „Krwawe Dzieje" etc.), czynne czuwanie nad symptomatycznemi, wybuch powstańczy zapowiadającemi ruchami śród młodzieży zwłaszcza. — Przy końcu r. 1862 podróż do Warszawy na wezwanie Komitetu Centralnego celem narady, co do wybuchu, planu i kierownictwa powstania. Z. M. sprzeciwia się wybuchowi w styczniu.

1863. Wybuch powstania. Z. M., zamianowany naczelnikiem siły zbrojnej na Rusi, nominację przyjął warunkowo i zastępczo, póki nie można będzie naczelnikiem ogłosić Edmunda Rużyckiego. — Organizacja oddziału w Tulczy. — Bitwa pod Kostangelją — zwycięska i pomyślna z tego względu, że zapewniła dla powstania sympatje narodu rumuńskiego.

1864. Zamianowanie Z. M. agientem politycznym Rządu Narodowego na Węgrzech i Słowiańszczyznie południowej z racji przyspasabiającego się, w porozumieniu z rządem włoskim, powstania węgiersko-słowiańskiego przeciwko Austrji, która w tym czasie przez ogłoszenie w Galicji stanu oblężenia, przeciwko powstaniu polskiemu się oświadczyła. W sprawie tej ze strony Węgier działał grł. Klapka, ze strony Słowian adw. Starcewicz z Zagrzebia; Z. M. konferował w materji tej w Turynie w ministerstwie spraw zagranicznych, w Belgradzie z prezesem ministerstwa z Iliją Garaszaninem. Upadek powstania polskiego zabiegi te udaremnił i Z. M. z rodziną w Belgradzie uwięził.

1864, 1865, 1866. Rok 1864 od mca marca, następny cały i r. 1866 do mca września pobyt w Belgradzie. Wielka bieda. Zarobkowa praca literacka. Studjowanie dziejów Serbji, zwyczajów miejscowych, dziejów i zwyczajów Słowiańszczyzny południowej.

1866, 1867, 1868, 1869, 1870, 1871, 1872. W r. 1866 w jesieni opuszcza Belgrad i, dla wychowania dzieci, przenosi się na Zachód, wybierając w Belgji Brukselę z racji przystępności zakładów naukowych; członkiem gminy polskiej, wchodzącej do składu organizacji emigracyjnej, zawiązanej po upadku powstania styczniowego pod nazwą Zjednoczenia; redaguje czas jakiś organ Zjednoczenia, Niepodległość i rozwija w dużym zakresie działalność piśmienniczą: czysto literacką, polityczną i naukową. W Brukseli pisze powieści na tle południowo-słowiańskiem, Dzieje drugiego cesarstwa, Broszury polemiczne, artykuły dziennikarskie i korespondencje polityczne, wreszcie drukowane w Kłosach Listy z teatru wojny (1870 i 1871), którym wydawca Kłosów, wedle jego samego (Lewentala) zeznania, zawdzięcza majątek.

1872 — 1903. W Szwajcarji. Na przeniesienie się do Szwajcarji namówiło Z. M. paru obywateli z Ukrainy, przedstawiając mu korzyści, jakieby wynikły dla kraju i dla niego, gdyby otworzył zakład wychowawczy. Dla celu tego z rodziną do Lozanny się przeniósł. Dzięki zapewne z jednej strony nieumiejętności prowadzenia w widokach zarobkowych zakładu, z drugiej obawy rodziców powierzenia dzieci człowiekowi przekonań uchodzących za zanadto demokratyczne i postępowe, przedsiębiorstwo to na ogromne naraziło go straty i zniewoliło do przeniesienia się do Genewy.

W Lozannie i w Genewie wydatną literacką, oraz polityczną działalność w dalszym prowadził ciągu.

We względzie literackim dużą artystyczną i materjalną szkodę wyrządzała mu cenzura, kalecząc jego utwory. Był nawet moment jeden — czasy wielkorządztwa Kotzebuego — w którym drukowanie pism Jeża bezwarunkowo zakazanem było. Widocznie rząd rosyjski chciał go głodową ukarać śmiercią. Zamachowi na życie Jeża przeszkadzali przyjaciele tego autora.

We względzie politycznym, gdzie się tylko Z. M. osiedlał, tam wszędzie zaciągał się do szeregów polskiego barwy demokratycznej towarzystwa. Uczynił to w Genewie i na-

stępnie w Zurichu dokąd się w r. 1899 z powodu neurastenji, która mu na lat dwa sprowadziła absolutny fizycznych i umysłowych funkcyj zanik i śmiercią zagroziła. Zmiana klimatu, leczenie umiejętne, zwłaszcza dom troskliwy przywróciły mu zdrowie i umożliwiły podróż do Ameryki.

Pobieżny prac M-go zagranicą w kierunku politycznym przegląd przedstawia się jak następuje.

Powołany na miejsce Bosaka, który w wojnie francusko-niemieckiej pod Dijon zginął, na członka Komitetu Centralnego Ligi pokoju i wolności, obecność swoją w Komitecie zainaugurował na Kongresie Ligi w Lozannie r. 1871 odczytem referatu p. t. „Sprawa polska". W odczycie tym wykazywał niemożliwość utrzymania pokoju w obec krzywd, wyrządzanych przez przemoc narodom, mającym prawo do życia życiem własnem. Praca ta zapewniła M-nu poczestne stanowisko w Lidze, która sprawę polską uważała za jedną z najpoważniejszych w zakresie politycznym póty, póki ze śmiercią wieloletniego prezesa jej, rozumnego, zacnego i przejętego ideą sprawiedliwości międzynarodowej, Karola Lemonier, nie odstąpiła od kierunku zasadniczego (si vis pacem) na rzecz utylitarnego „pokój bądź co bądź" w nieswej [?]. Nastąpiło to z chwilą, gdy carat moskiewski sprawę pokoju wziął w ręce swoje i gdy prezydjum Ligi (p. Arnoud) przed nim czołem uderzyło. Na niedługo przed otwarciem Kongresu pokojowego w Hadze (1899). Z. M. z Ligi wystąpił, poczytując tę pod firmą moskiewską manifestację pokojową za komedję dyplomatyczną.

W Lidze w. i p. pozostawał Z. M. lat 27, spółpracując stale w organie jej, — Les Etats unie de l'Europe" i uczestnicząc we wszystkich w Szwajcarji zwoływanych kongresach. Na kongresach czterokrotnie w charakterze referenta występował.

W sprawie polskiej — o czem wyżej.

W sprawie zapewnienia, na wzór Szwajcarji i Belgji, neutralności państwom skandynawskim dla osłonięcia ich od zamachów na nie takich, jakiego ze strony Austrji i Prus ofiarą stała się Danja.

W sprawie Bólgarji przy okazji Kongresu berlińskiego: wykazał kreację i faworyzowanie na półwyspie Bałkańskim państewek drobnych przez dyplomację nie dla dobra narodów półwysep zaludniających, ale w widokach mocarstw, czyhających na spadki po Turcji i w celu tym wywołujących pomiędzy państwami konflikty ustawiczne.

Ostatnim jego referatem była: „La morale dans politique". Odczyt ten, wygłoszony w pamiętnej pierwszem rozstrzygnięciem międzynarodowego pomiędzy Anglją a Stanami Zjednocz. [wyraz nieczyt.] Alabama sporu [?] sali, i dla tego sala „salą Alabama" nazwanej, wykazał rażącą a szkodliwą bo zgorszenie w stanie chronicznym obu niezgodność pomiędzy moralnością prywatną a publiczną, polityczną, międzynarodową. Oponentem wykładu okazał się Moskal, niejaki Baszmakow, zajmujący podobno w dyplomacji rosyjskiej stanowisko wydatne. Po stronie prelegienta stanęli wszyscy obecni, między innymi dr. Z. Balicki i, wynadgrodzony w r. z. z funduszu Nobla, Fryderyk Passy. Po odczycie tym niebawem Z. M. szeregi Ligi opuścił.

Do zagranicznej Z. M. działalności zaliczyć należy udział jego okolicznościowy w prasie zwłaszcza francuskiej. Udział ten głośnym stał się dwukrotnie: raz korespondencja do dziennika J u s t i c e przy okazji propagowania przez grła Skobelew w Polsce i we Francji konieczności zgromienia wojennego Niemiec przez Rosję wespół z Francją. Korespondent dowiódł, że na zgromieniu tem nic nie zyska ludzkość, Polska zaś jako teatr wojny zrujnowana doszczętnie zostanie.

Druga koresp. ukazała się w dzienniku R a p p e l, który dla niej na drugą w ciągu jednego dnia zdobyć się musiał edycję. Odnosiła się ona do sławnego przez Bismarka u parlamentu wyjednanego wyroku banicji Polaków, poddanych rosyjskich lub austrjackich, z zaboru pruskiego. Korespondencja ta silne na opinję publiczną wywarła wrażenie.

Do działalności z kategorji tej należą wiece międzynarodowe bądź przez Z. M. wywołane, bądź pod jego przewodnictwem odbyte. Do rodzaju pierwszego zaliczają się obchody w Genewie: pięćdziesiątej rocznicy powstania listopadowego i 25 powstania styczniowego. Na pierwszy, pod prezydencją ś. p. Krystyna Ostrowskiego, Z. M. piękny co do formy i pełen treści przekonywującej odczyt wygłosił; na drugiej dr. Z. B. miał odczyt, Z. M. prezydował. Z jednego sprawę dokładną zdaje broszura przez K. O. wydana, z drugiego W. P. Słowa.

Na międzynarodowym setnej Konstytucji 3 maja rocznicy obchodzie, na którym odczyty wygłosili dr. Z. B. dr. B. Limanowski i dwaj profesorowie uniwersytetu zurichskiego (G. Dros i prof. historji prawa), Z. M. prezydował.

W dniach paru po obchodzie tym ułożona zastała przy udziale Z. M., Ustawa Skarbu Narodowego.

W Zürichu również pod prezydencją Z. M. odbył się 1875 wiec czysto polski w wielce ciekawej i ważnej sprawie, wytaczanych w Anglji, Francji, Belgji, w końcu i w Szwajcarji procesów przeciwko Polakom o fałszowanie pieniędzy. W Szwajcarji proces jeden zakończył się roku... [Końca rękopisu brak.]

R E C E N Z J E

Kochanowski Jan. Poems by.... Translated from the Polish by D. P. Radin, M. B. Peacock, R. E. Merrill, H. A. Havermale, G. R. Noyes. University of California Press, Berkeley, California, 1928. str. 8 nlb.+156; cena dol. 2,25.

Nazwisko ostatniego z wymienionych w tytule tłumaczy, G. R. Noyes'a, profesora literatur słowiańskich w Uniwersytecie kalifornijskim, w Berkeley, nie jest obce czytelnikowi polskiemu. O niestrudzonym tym tłumaczu, który, jużto sam jużto przy pomocy swoich studentek, sporządził szereg przekładów arcydzieł literatury polskiej („Pan Tadeusz", fragmenty „Dziadów", „Konrad Wallenrod", „Księgi Narodu i Księgi Pielgrzymstwa", wybór liryków Mickiewicza, „Damy i huzary", Irydion", oraz mający się ukazać lada tydzień „Anhelli"), pisał kilkakrotnie (w „Przeglądzie Współczesnym") prof. R. Dyboski, charakteryzowali go nadto niżej podpisany (w dod. lit. do „Ziemi Lubelskiej") oraz (w „Tęczy") prof. W. Lutosławski. Wszystkie te recenzje czy artykuły zgodnie podnosiły dużą wartość przekładów prof. Noyes'a, udostępniających czytelnikowi amerykańskiemu i angielskiemu znakomite dzieła literatury polskiej, znane z niewielu tłumaczeń dawniejszych, lub wogóle przedtem na angielski nie tłumaczone.

Do serji przekładów tych dodać należy świeżo wydany, typograficznie bardzo staranny, tomik, obejmujący „Treny", „Pieśń o sobótce", „Odprawę poslów greckich" oraz dwie fraszki („Na lipę", „Na dom w Czarnolesie"), a więc antologję utworów Jana Kochanowskiego. Przekłady te pojawiały się, począwszy od r. 1915, w rozmaitych anglo-amerykańskich publikacjach slawistycznych, przyczem odstęp między najwcześniejszym z nich a najpóźniejszym, „Sobótką", drukowaną przed rokiem w „The Slavonic Review", najdowodniej świadczy, że tomik obecny to nie chybionego konceptu dzieło, lecz owoc długiej i niemal zbożnej pracy nad poetą czarnoleskim. Pietyzm tłumacza i zawartość tomiku wystarczyłby więc, by uzasadnić pojawienie się recenzji obecnej w „Ruchu Literackim", gdyby zaś tytuły te były niewystarczające, wskazaćby można, że prof. Noyes dał wydanie, co się zowie krytyczne, przekład bowiem poprzedził arkuszowym wstępem historyczno - literackim, końcowe zaś dwa arkusze wypełnił dokładnym komentarzem. W gruncie rzeczy zresztą chodzi o coś więcej, pragnąłbym mianowicie zwrócić uwagę czytelników „Ruchu" na pewne sprawy, wiążące się z przekładem, a posiadające znaczenie aktualne nawet dla osób, które z tych czy owych względów przekładu nigdy nie będą miały w ręku.

O ile chodziłoby o wstęp i komentarz, to i jedno i drugie nie ustępuje analogicznym pracom polskim, co i zrozumiałe, prof. Noyes bowiem zna gruntownie całą „literaturę" o Kochanowskim, począwszy od wydania pomnikowego aż po komentowane edycje prof. Sinki w „Bibljotece Narodowej". W komentarzu bardzo obficie poprzytaczał wszelkie analogje z pisarzy starożytnych i Biblji, obficiej bodajże aniżeli to zrobili nasi wydawcy Kochanowskiego, przyczem, jeśli się nie mylę, podał parę zestawień, na które u nas dotąd nie zwrócono uwagi. Jeśli tu czy ówdzie znaleźć można jakąś nieścisłość, to odpowiedzialność za to spada nie na uczonego amerykańskiego; lecz na bałamuctwa jego polskich źródeł, których ścisłości, rzecz prosta sprawdzić nie mógł. Myślę tu o szczególe takim, jak wiadomość o „Historji trojańskiej", wydanej w Krakowie w r. 1563, a przypisanej Gwidonowi delle Colonne, co przeszło do wstępu amerykańskiego z wydania „Odprawy" w „Bibljotece Narodowej".

Analogicznie przedstawia się sprawa przekładu, posiadającego dwie wielkie zalety, jest on bowiem i wierny i ładny, jak przystało na owoc współpracy sumiennego filologa i amerykańskich Muz, jego pomocnic. Ogółem biorąc, osiąga on maximum wierności, wiersz bowiem tłumaczenia odpowiada wierszowi oryginału, unika ono zarówno dodatków jak skrótów, gdzieniegdzie tylko z konieczności operuje swobodniejszą transkrypcją. Nie zamierzam tu zresztą wdawać się w szczegółową analizę tłumaczenia, wykraczałoby to bowiem poza ramy recenzji, pragnąłbym natomiast zwrócić uwagę na pewną jego właściwość, bar-

dzo pouczającą dla czytelnika polskiego. Chodzi mi mianowicie o stary, poczciwy komunał, że arcydzieła literackie, rzeczy Kochanowskiego czy Mickiewicza, odznaczają się kryształową przejrzystością, dzięki czemu nie wymagają żmudnej pracy komentatorskiej. Jak wiadomo, punkt ten widzenia odgrywa wcale dużą rolę w ocenach wydawnictw tego pokroju, co np. „Bibljoteka Narodowa", z jej systemem objaśnień. Otóż właśnie niejeden z tomików tego to wydawnictwa, zawierając objaśnienia fachowe, ale niekiedy nie pozbawione zabarwienia wysoce komicznego, dowodzi, że nawet objaśnianie utworów pozornie nie wymagających żadnych objaśnień, jest orzechem niełatwym do zgryzienia. A trudności te nigdzie bodajże jaśniej nie występują, jak w omawianym przekładzie Kochanowskiego. Tłumacz, dbający nie o literę tekstu lecz o jego znaczenie i jego walor estetyczny, z konieczności musiał uciekać się do pomocy znajdujących się w obiegu komentarzy polskich, by przy ich pomocy odcyfrować znaczenie zwrotów oryginału, ciemnych składniowo, stylowo, czy choćby słownikowo. Gdy się na ten jego naturalny zabieg spogląda, mimowoli przypomina się to, co niedawno stwierdził Brueckner, mówiąc, że „mimo licznych objaśnień do „Trenów", dalecyśmy od trafnego wyrozumienia każdej ich myśli i nie wolne są komentarze od błędów, słownych i rzeczowych", z tym chyba tylko dodatkiem, że dotyczy to nietylko „Trenów". Wymowną ilustracją tego stanu rzeczy jest kilka ustępów przekładu. Ograniczę się tu tylko do czterech wypadków, najbardziej rzucających się w oczy. I tak ww. 15 — 16 Trenu II:

Ani mi teraz łacno dowiadać się o tym,
Jaka mię z płaczu mego czeka cześć na [potym,

w tłumaczeniu brzmią:

disaster drives me on by force
To songs unheeded by the great concourse
Of mortals.

Tłumacz poszedł tu za Sinką, rozumiejącym dwuwiersz ten jako wyznanie literata, choć bardziej przekonywające jest, niejasno zresztą sformułowane objaśnienie Brücknera, że „płacz" nie oznacza tu poematu, lecz należy go brać dosłownie. Podobnie w Tr. IV, 14, „ostatnia" Persefona otrzymała przydomek „the all-ending", choć Kochanowski niewątpliwie napisał tu „ostatnie", jak czyta Brueckner a za nim Adamczewski, słusznie upatrując tu przysłówka, znaczącego „wreszcie, wkońcu".

Analogiczne nieporozumienie występuje i w końcowej pieśni „Sobótki", gdzie wiersz 51:

Ona i spuszczać pomoże

wypadł w przekładzie:

The ropes she looses like a man,

choć, jak to w swoim czasie wykazałem, mowa tu o spuszczaniu — dojeniu, powrozy zaś są wymysłem komentatorów, którzy woleli polegać na własnej domyślności niż na słowniku staropolskim.

Bardzo trafny wydaje mi się natomiast przekład zagadkowego dwuwiersza w pieśni panny VIII, żalącej się, że ktoś nie poprzestał na ofiarowanym mu wianku,

Bo mię zaraz pobrać dano,
Czego mi czynić nie miano,

co w przekładzie brzmi:

No promise held the flowery band,
Yet ardently they seek my hand.

Wydawca z „Bibl. Nar." podaje: „pobrać — podebrać, obedrzeć, złupić", co niewiele ma wspólnego z wyznaniami swawolnej młódki, nie kwapiącej się do ołtarza, a mającej na myśli niewątpliwie zbyt obcesowe zabiegi o jej miłość. Mimowoli zresztą nasuwa się pytanie, czy zamiast owego „dano" nie należałoby czytać „chciano".

Resumując uwagi o przekładzie prof. Noyesa, nie możemy oprzeć się wątpliwości, czy my też naprawdę, mimo tyle pracy w to włożonej, rozumiemy Kochanowskiego, czy istotnie istniejące objaśnienia nie zaciemniają niekiedy sensu słów poety. Z drugiej znowuż strony, nasuwa się tu jako wniosek zupełnie zdecydowany, konieczność przyznania słuszności metodzie, stosowanej przez prof. Sinkę w jego wydaniach Kochanowskiego, metodzie bardzo drobiazgowych i obfitych komentarzy, które wprawdzie mogą nieraz okazać się zawodne, ale które, przez swą zawodność właśnie, nie pozwalają rozrastać się dufnemu w sobie przekonaniu, że rozumiemy wszystko tam, gdzie rozumiemy bardzo niewiele. A dotyczy to zarówno wydań, przeznaczonych dla użytku wewnętrznego, dla szkoły, wymagającej, by uczeń to co czyta rozumiał, jak i dla użytku na zewnątrz, dla tłumaczy, których sam proces ich pracy automatycznie zmusza do wniknięcia w to, co dane zdanie znaczy.

Londyn. *Juljan Krzyżanowski.*

Ź r ó d ł a M o c y. Czasopismo krajowe, poświęcone kulturze regjonalnej ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wilno 1927. Zeszyty 1, 2, 1928, z. 3, 4,

Obok „Ateneum Wileńskiego", ogniskującego badania nad przeszłością ziem pół-

nocno-wschodnich Rzeczypospolitej, wyrosło w Wilnie nowe pismo, poświęcone ich kulturze obecnej, sięgające w przeszłość o tyle tylko, o ile ta przeszłość żyje jeszcze w teraźniejszości. Definicja pisma tchnie poniekąd pogłosami „federalizmu"; wstępny artykuł programowy podkreślał jako wytyczną ideową regjonalizm, który, w przystosowaniu do ziem b. W. Ks. Litewskiego, oznaczać ma „skupianie dookoła Wilna sił żywotnych kraju i wytwarzanie z odmiennych pierwiastków narodowościowych syntezy kultury krajowej".

Kultura materjalna tej części Polski uwzględniona jest w szerszej mierze dopiero w zeszycie 4, wydanym przed Targami Północnemi w Wilnie, przeważają obrazy kultury duchowej, syntetyczne ujęcia poszczególnych jej dziedzin, np. muzealnictwa, czasopiśmiennictwa (artykuł Stefana Rygla w z. 4.), przemysłu artystycznego i t. d; dopełnia ich kronika bieżąca życia kulturalnego Wilna i wileńszczyzny.

Poczestne miejsce zajmuje literatura, wprawdzie nie w dziale bieżącym, który zawiera raczej tylko luźne recenzje utworów, związanych powstaniem lub tematem z wileńszczyzną, ale w dziale retrospektywnym, gdzie ona właściwie dominuje (zwłaszcza w z. 1 i 3). Chciałbym więc na łamach organu literackiego zwrócić uwagę na pismo niemal nieznane (bo niekolportowane) poza terenem wileńszczyzny, a przynoszące dość dużo materjału historyczno - literackiego.

Ośrodkiem artykułów i notatek literackich jest oczywiście Mickiewicz, jako jedno ze „źródeł mocy". Zeszyt pierwszy stał wyraźnie pod jego znakiem, w następnych nazwisko jego wraca też często.

St. Pigoń ogłosił tu (z. 3.) jeden z rozdziałów swego studjum o genezie I części „Dziadów", które w całości ukazało się dopiero w przekładzie francuskim („La première partie des „Aieux" d'Adam Mickiewicz: Sa genèse". Revue des Etudes Slaves. 1928 i odbitka). „Filomaci w I części Dziadów" — to nowe ujęcie „Chóru Młodzieńców", jako odbicia krytycznego stanowiska filomatów względem miłosnej egzaltacji poety. Ten sam autor wyjaśnił dziwne losy wiersza „Nieznajomej, dalekiej"..., którego przypisek był dotychczas błędnie drukowany (z. 3.) — St. Cywiński przedstawia „Sto lat walki z Konradem Wallenrodem" (z. 4.), t. j. historję poglądów krytyków na ideę utworu. Sam autor oświadcza się bezwzględnie za ideą zdrady, podkreślając m. i. późniejszy negatywny stosunek twórcy do swego dzieła; do znanych już argumentów, które tu są zestawione, autor dorzuca jeden ważki: znaczenie Halbana, będącego także nie w mniejszym stopniu jak sam Konrad, uosobieniem autora.

W zeszycie 1. znajdujemy wiele materjałów do bibljografji tłumaczeń Mickiewicza. Najciekawszy jest szkic Pinchasa Kona „Przekłady mickiewiczowskie w literaturze hebrajskiej i żydowskiej", wyjaśniający m. i. kwestję młodzieńczych przekładów Klaczki. Okazuje się, że przekłady hebrajskie były w czasie najgorszej rusyfikacji jedynemi utworami Mickiewicza, drukowanemi w Wilnie! Ten sam autor notuje też drobne przekłady na język karaimski, a M. Brensztejn zestawił „Bibljografję utworów M-a przełożonych na język litewski".

Parę notatek odnosi się do pamiątek po wieszczu. St. Pigoń w notatce „Słów kilka o t. zw. Madonnie Mickiewicza w Duksztach" (z. 3.), obalił legendę, jakoby obraz ten należał kiedykolwiek do poety; źródłem legendy były spirytystyczne zapędy p. Konstancji Łubieńskiej-Wodpolowej. W. Sławiński i W. Borowy stoczyli polemikę o dom Mickiewiczów w Nowogródku (z. 1 i 4). — W z. 1. ogłoszono protokół sądu konkursowego projektów pomnika M-a w Wilnie i bibljografję głosów prasy.

Pośrednio z Mickiewiczem związane są szkice Heleny Romer: „Wilno przed stu laty" (z. 4.), ładnie i żywo przedstawiony obraz życia w Wilnie po - filomackiem, z lat 1826 — 8, oraz W. Charkiewicza szkic pod pretensjonalnym nieco tytułem „Ognie z pod śniegu" (z. 1.) zawiera interesujące zestawienie, jak na uniwersytecie wileńskim równocześnie studjowali filomaci i przyszli niszczyciele unji, oraz zestawienie wspólnych dat etapów życiowych Mickiewicza i apostaty Siemaszki. „Soplicowo we wklęsłem zwierciadle" (z. 3.) omawia poemat Placyda Jankowskiego „Sędzia Pieniążek", w którym historyk widzi echo, a może nawet karykaturę „Pana Tadeusza".

Poza Mickiewiczem dawniejszej literaturze poświęcony jest zarys L. Abramowicza „Ostra Brama w literaturze", (w zeszycie 2, poświęconym obrazowi cudownemu i jego kultowi), oraz notatka S. Rygla „Dar Słowackiego dla Bibljoteki Wileńskiej" (z. 2.), z tekstem listu Słowackiego do konserwatora Bibljoteki Polskiej w Wersalu z 25 lutego 1842.

Redakcja w artykule programowym zapowiadała jeszcze uwzględnianie puścizny innych synów ziem północno - wschodnich: Kraszewskiego, Syrokomli, Moniuszki, Orzeszkowej. Pierwsze zeszyty nie przyniosły jednak nic z tej dziedziny. Kończymy życzeniem, by i ta część programu doczekała się realizacji. Zwłaszcza co do Orzeszkowej: znikają powoli ludzie, którzy

znali naocznie jej działalność: trzeba wyzyskać ostatnią sposobność.

Warszawa. *Leon Płoszewski.*

P a m i ę t n i k I Z j a z d u B i b l j o t e k a r z y p o l s k i c h we Lwowie (26.V. — 29. V. 1928). Opracował J a n B r o n i s ł a w R i c h t e r. Lwów 1929. 8°. Str. 142.

Ukazała się w ostatnich czasach praca d-ra J. B. Richtera na temat w tytule zaznaczony. Jakkolwiek w dość luźnym nagół związku pozostaje ona z literaturą, czy historją literatury, niemniej z trzech względów zasługuje niniejsze opracowanie na uwagę właśnie historyków i teoretyków literatury. Moment pierwszy wkracza w dziedzinę bibljografji, która — nie trzeba tu właściwie tego podnosić — jest kluczem do badań literacko-historycznych. Jeśli więc w „Pamiętniku" znajdują się referaty z zakresu bibljografji i organizacji pracy na tem polu — nie mogą ominąć książki pracownicy naukowi. Moment drugi orzekający o wartości pracy dra Richtera tkwi raczej w przyszłości, dla której zjazdowy „Pamiętnik" będzie cennym dokumentem mówiącym o stanie faktycznym kultury książki w Polsce. Wreszcie — treść „Pamiętnika" obejmująca cały szereg referatów z dziedziny bibljografji i bibljofilstwa, porusza tak ważne zagadnienia na temat organizacji pracy naukowej, że poznać musi książkę każdy, kto tylko pracuje naukowo. Jak wygląda publikacja p. Richtera w szczegółach? Autor wiernie przedrukowuje referaty wygłoszone na zjeździe. Nie będziemy tu przytaczali długiego szeregu nazwisk, tytułów i treści pojedyńczych referatów. Zaznaczymy, że obrady zjazdu toczyły się w trzech sekcjach: bibljoteczno - naukowej, bibljograficznej, oraz w sekcji bibljotek oświatowych. Głos zabierały osobistości najpoważniejsze z polskiego świata bibljotekarskiego i naukowego. Problemy poruszono dla nauki wręcz zasadnicze, że podamy tu np. referat dyr. Stefana Vrtela-Wierczyńskiego „Nasz program bibljograficzny", K. Tyszkowskiego „Projekt reedycji i kontynuacji bibljografji historji polskiej", czy cały szereg innych zagadnień sięgających nieraz do podstaw kultury umysłowej, horyzonty umysłowe odsłaniających bardzo rozległe. Bibljografja wydawnictw zjazdowych, opis wystaw urządzonych we Lwowie z okazji zjazdu dopełniają całość książki, mogącej zainteresować każdego badacza w dziedzinie historyczno-literackiej. Dr. Richterowi należy się pełne uznanie za trud włożony w niewdzięczną pracę zredagowania „Pamiętnika".

Lwów. *Józef Skoczek.*

W a s e r M a r i a. Der Heilige Weg. Ein Bekenntnis zu Hellas. Deutsche Verlagsanstalt. Stuttgart 1928. Str. 88.

Nie tylko miłośnik antyku lub historyk literatury powita tę książkę z radością. Będzie ona niemniej miłą każdemu, kto, mimo ataku na filologję klasyczną, wie, jak ściśle nasza kultura wiąże się z kulturą starożytną, jak głęboko swemi korzeniami duch jej tkwi w glebie grecko - rzymskiej. Bo książka Marji Waser — uczenicy jednego z najwykwintniejszych hellenistów, G. Finslera — jest wyznaniem wiary w Helladę, przyznaniem się do jej świata, ludzi i twórców, zwłaszcza zaś do Homera. Jego czytając, ma się wrażenie, jakoby się widziało świat po raz pierwszy. U Homera niebo i ziemia, bóstwo i człowiek jednym są związane węzłem; ludzie cieszą się dniem i światłem — tak silnie, tak radośnie stoją na ziemi, upajając się jej słońcem, pełnią jej mocy odradzającej i wciąż tworzącej. Niezmierne umiłowanie światła, to — zdaniem autorki — główny rys duszy helleńskiej. Na takiem podłożu tylko mógł wyrość mit o walce bogów z gigantami, o walce Apollina z Pythonem. Temat — rzecz jasna — podsuwał nieraz porównanie: Hellada-Italja. Są to mimo bliskości dwie różne sfery życia, myśli i twórczości. Sztuka rzymska jest „verstandesbelichtet", grecka— uduchowiona, nacechowana mową milczenia, spojrzeniem do wnętrza, poza siebie, w dal. Grek ma zdolność przedstawiania krajobrazu lub zjawiska przyrody w postaci ludzkiej, a to nie jako alegorję, tylko przez odpowiednie kształtowanie formy ludzkiej tak, że ona w nas bezpośrednio budzi obraz rzeczy zaludzkich. Zawsze człowiek pozostaje świętym ośrodkiem między naturą a duchem, pomostem między ziemią a bóstwem, istotą wsłuchaną wciąż w swoje daimonion i wpatrzoną niejako w „świętą drogę", prowadzącą do tajnej Eleuzis. Święta droga, to — wedle Marji Waser — droga prowadząca do owej, po dziś dzień nieodsłoniętej tajemnicy misterjów eleuzyjskich. W milczeniu pogrążone jest owo misterjum; tak niezwykłą żywił Grek cześć dla tej świętości, tak wrażliwą była jego wstydliwość przed samem słowem, tak głęboko wpojone przeświadczenie, że wieczna cząstka prawdy leży z tamtej strony ludzkiego słowa. Szeregi pokoleń wchodziły w te tajne podwoje; pokolenia minęły, nie zdradziwszy tajemnicy. Nie przekazywano jej bowiem drogą słów; godni wtajemniczenia poznali ją drogą bolu i rozkoszy, drogą muzyki i wizyj. Ponieważ misterjum odbywało się w świątyni Matki Ziemi (Demeter) przy współudziale bóstwa zmarłych i dwakroć narodzonego Jakchosa-Dionyzosa.

przypuszczać należy, że mystowie w milczeniu przeżywali objawienie wiecznego odradzania się, poznali istotę bytu i niebytu, duszę kosmosu i zagadkę życia. Wynosili bowiem mystowie z tego obrzędu jasnowidzenie jakieś, niezwykłą światłość duszy, ową wewnętrzną światłość, która jaśnieje nad światłem Platona - Sokratesa. Wiele miejsca poświęca autorka Sokratesowemu daimonion. Jej zdaniem daimonion— to wyraz właściwej natury ludzkiej, pomost między naturą a bóstwem, pojednawca ciemnych potęg krwi z jasną potęgą ducha. Owo daimonion wyzwoliło boga z okowów pojęciowości („Begrifflichkeit"), podobnie jak wyzwoliło człowieka z martwego mechanizmu i wzbudziło w nim zaufanie do siebie, wiarę w głos własnego serca, jako w głos boski, wiarę wolną od męki powątpiewania, żalu i lęku przed zaświatem, wkońcu wiarę, że cnotą — aretè — nie jest przytłumienie ani umartwienie, jeno spełnienie człowieczeństwa. Przez zrozumienie tego daimonion pojmuje Marja Waser grecką „kalokagathia", cechą właściwą temu, który prawo w swem nosił sercu, pojednany ze sobą a przez siebie także z bóstwem i naturą. W owem daimonion greckiem widzi autorka przewodnika do wnikania w ducha ewangelij o jedności w Ojcu i Synu i o prostaczkach, nietkniętych skalpelem rozumowania. Owo daimonion wytłumaczyło jej zdanie Platona o wiecznej młodości poetów, sąd Schillera o godności człowieka wolnego, choćby w kajdanach się urodził, odsłoniło jej wreszcie tajemnicę pogody Goethego, zdaniem którego natura może się obejść bez moralności. Daimonion nie uzyskuje się drogą rozumowania; ono tkwi gdzieś głęboko w naszej istocie. Trzeba się usilnie wsłuchiwać w samego siebie, w szepty ciszy serca, by ten głos usłyszeć. Często atoli życie ten głos przygłusza, wznosi wał między nim a nami. Z drugiej strony jednak ma ono potęgi, które ten wał mogą usunąć. Są niemi: cierpienie, człowieczeństwo, miłość. Człowieczeństwo — to cześć dla daimonion bliźniego; miłość — to dwudźwięk wewnętrznego głosu w dwojgu. Miłość matki do dziecka — to nic innego jak zdolność wsłuchiwania się i dosłyszenia daimonion w dziecku. Marja Waser, mówiąc o duszy greckiej, nie pomija milczeniem przyrody greckiej, owego środowiska, któremu w lwiej części dusza istotność swoją zawdzięcza. Już za wyspą Korfu zauważa autorka podniosły nastrój grecki. Im dalej ku wschodowi, tem silniejsze misterjum światła. Ma się wrażenie, jakoby światło nie oświetlało przedmiotów, tylko z nich na zewnątrz się wydobywało. Przyroda po dziś dzień została tasama. Zmienili się jednak ludzie, mimo że Marja Waser uwielbienie, jakie żywi dla Hellenów, przenosi także i na Greków dzisiejszych. Przesadę tę można tłumaczyć tylko jej gorącym entuzjazmem i wynikającym stąd lękiem, że mogłaby obrazić wielkich ojców, twierdząc, że ich synowie są mali. Pobłażliwość tę można jej wybaczyć wobec tylu pięknych a tak głęboko odczutych prawd, jakie jej książka o Hellenach głosi. Zyskuje zaś książka na wartości jeszcze więcej, gdy się zważy, że nie jest dziełem (przez ogół dziś poniewieranego) filologa, lecz wyznaniem wykształconej kobiety europejskiej, spółczesnej pisarki niepośledniej miary.

Lwów. *Herman Sterubach.*

P i n t é r E u g e n j u s z. Magyar irodalom története. Képes kiadás (Historja literatury węgierskiej. Wydanie ilustrowane). Budapeszt 1928. Franklin — Társulat. 2 tomy. Str. 389+330.

Historja literatury może się na Węgrzech poszczycić wielu poważnemi studjami i monografjami. Stosunkowo najmniej jest prac syntetycznych, dotyczących najnowszej literatury. Zjawisko to jest zrozumiałe powszechnie, gdyż takie studja wymagają najpierw licznych badań nad twórczością poszczególnych autorów. Eugenjusz Pintér jest jednym z najpoważniejszych historyków literatury, znanym przedewszystkiem z „Dziejów literatury węgierskiej", które doczekały się wielu wydań. Obecnie omawiana książka jest odpowiednio przerobioną i uzupełnioną edycją tej pracy.

„Historja literatury węgierskiej" Pintéra obejmuje 2 tomy — pierwszy zawiera okres od czasów najdawniejszych do wieku XX, drugi zaś poświęcony jest piśmiennictwu współczesnemu. Widzimy więc, że autor silniejszy nacisk położył na literaturę najnowszą. Uczynił to słusznie dlatego, że zainteresowanie tą właśnie epoką jest największe, a prac syntetycznych, należycie o niej informujących, najmniej. Oczywiście literatura do wieku XX nie została pobieżnie potraktowana, jakby z tego wnioskować należało. Wszystkich bowiem najwybitniejszych pisarzy uwzględniono obszernie, mniej ważnym zaś poświęcono dłuższe lub krótsze wzmianki. Chociaż Pintér nie jest specjalistą dawniejszej literatury węgierskiej (za takiego uchodzi np. p. Dézsi), jednak wszystkie wiadomości, dotyczące tych czasów, są dużej wartości i opierają się na wynikach najnowszych badań naukowych. Wystarczy przeczytać rozdziały, odnoszące się do P. Pázmány'ego, „węgierskiego Piotra Skargi" lub poetów: W. Ba-

lassy, M. Zriny'ego, St. Gyöngyösy'ego i innych, aby wysnuć taki wniosek. Wiek XIX, szczególnie od okresu poezji narodowej (K. Kisfaludy, Vörösmarty, Petöfi) przez czasy absolutyzmu austrjackiego (Arany, Tompa, Madách) aż do największych powieściopisarzy Jókai'a i Mikszátha, znalazł również w dziele Pintéra obszerne, wszechstronne oświetlenie. W tomie drugim na specjalną uwagę zasługują doskonałe sylwetki najgłówniejszych przedstawicieli literatury węgierskiej XX wieku (np. poetów: Jakaba, Varghi, Szabolcski, Kozmy, Ady'ego, Babitsa, Kosztolányi'ego — powieściopisarzy: Gárdonyi'ego, Herczega, Rákosi'ego, Móricza, Pekára, Surányi'ego). Pobieżnie natomiast potraktował Pintér poetę A. Zempléni'ego, którego „Pieśni turańskie" uchodzą za pierwszorzędny utwór współczesnej epiki, następnie zaś literaturę węgierską w Siedmiogrodzie (Reményik, Aprily, Irena Gulácsy, Makkai) i w obrębie dzisiejszej Czechosłowacji (Mécs).

Pintér, jako krytyk literacki, jest wyznawcą ideologji narodowej, głoszonej w poezji przez Petöfi'ego i Arany'ego, a w krytyce przez Pawła Gyulai'a. Nie znaczy to jednak, aby nie oddał sprawiedliwości autorom o innych poglądach. Ten właśnie objektywizm, wspólny także wielu krytykom węgierskim (jak Császár, Kéky, Horváth), należy niejednokrotnie zaakcentować np. w tomie drugim przy omówieniu twórczości Ady'ego, Babitsa i innych poetów, zgrupowanych koło czasopisma „Nyugat". Wartość książki powieksza kilkadziesiąt ilustracyj (fotografje wszystkich wybitniejszych autorów, autografów, pierwszych druków, okładek tytułowych niektórych głośniejszych książek i t. p.), artystycznie wykonanych.

Warszawa. Stanisław Pazurkiewicz.

B I B L J O G R A F J A

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ

ZA LUTY 1929.

BIBLJOGRAFJA. KSIĘGOZNAWSTWO. BIBLJOFILSTWO.

141. Almanach Bibljoteki Narodowej. (Krak. Spółka Wydawnicza). [W 10-lecie tego wydawnictwa] rec.: Dz. Pol. 6; Magr Prager Presse 11; Pollak R. K. Pozn. 2.

142. Bibljoteka Krasińskich: Kraushar Aleks. Pałac Czapskich (ordynacji hr. Krasińskich) K. War. 51.

143. Bibljoteka Polska w Paryżu: Kleczkowski Stefan. Instytut Polski w Paryżu. I K C 48.

144. Ciechanowska Zofja. Bibljotekarstwo. Kob. Współcz. 3.

145. Chorowiczowa Anna. Ile osób kupuje w Polsce książki? K. Pol. 54.

146. Grzegorczyk P. Nowa era bibljografji polskiej. [O „Urzędowym wykazie druków".] RL 2.

147. Hałaciński Kaz. i Piekarski Kaz. Sygnety polskich drukarzy, księgarzy i nakładców. Zesz. III. Kraków.

148. Kwartalnik Antykwarski nr. 1, 1929. I. Bibljografja. II. Druki XVI — XVIII w. Zygm. Igel. Antykwarjat Lwowski, Lwów (ul. Batorego nr. 34) s. 73. [Ciekawy dobór starych druków pol., ceny niejednokrotnie zbyt wygórowane.]

149. Maliszewski Edward. Bibljografja pamiętników polskich. Rec. Finkel L. Przegląd Historyczno-Wojskowy 1; Bednarski St. Prz. Powszech. 542.

150. Radlińska H. Książka wśród ludzi. K. War. 46.

151. Regulamin stosunków księgarskich. Regulamin sprzedaży w stosunku do publiczności. Związek Księgarzy Pol. W-wa. s. 16.

152. St. K. Drogi rozwojowe księgarstwa w Polsce. Prz. Księgar. 9.

153. Urzędowy wykaz druków nieperjodycznych wyd. w Rzplitej Pol... Rocz. II. Nr. 4, 5, 6, 7. s. 185—462.

WIEDZA O LITERATURZE.

154. Caro Leopold. Obrońcy liberalizmu: Mises i Delaisi. [Ludwig Mises: „Die Gemeinwirtschaft" 1922; „Liberalismus" 1927; Francis Delaisi: „Les contradictions du monde moderne".] Prz. Powsz. 542, s. 200—227.

155. Drzewiecki Henryk. Apologeta natchnienia. [O teorji twórczości Henryka Bremonda.] Droga 1. s. 47—59.

156. Gałęzowska Irena. Na rozdrożu socjologizmu. Łódź 1928. Rec. Parczewska Józefa. Prz. Współcz. 82.

157. G i e s e F r i t z. Die öffentliche Persönlichkeit. Statistische Untersuchungen an geistigen Führern der Gegenwart. Leipzig 1928, J. A. Barth. s. 249. Rec. Oświata i Wychowanie 1.

158. G r o m s k a D a n i e l a. Filozofja polska przed forum świata. [Lutosławski W. Die polnische Philosophie w Fr. Ueberwegs Grundriss d. Geschichte d. Philosophie. 1928.] Słowo Pol. 6.

159. K a w y n S t e f. Poezja obowiązku społecznego. [Zagadnienie aktualizmu w literaturze.] Słowo Pol. 57.

160. L o r e n t o w i c z J a n. Autor a krytyk. Świat 6.

161. O s t a s z e w s k i J a n. O porównaniu. P. Zbroj. 61.

162. P e t r a ż y c k a - T o m i c k a J a d w i g a. Rozmyślania o sztuce. Wyd. II. Treść: Sztuka nieodłączną towarzyszką ludzkości. Źródłem i celem sztuki jest życie. Sztuka uspołecznia i uniwersalizuje życie. Sztuka a przyroda. Sztuka a etyka. Demokratyzacja sztuki. Sztuka narodowa. Sztuka a krytyka i nauka. Kraków. s. 164.

163. P i s z c z k o w s k i M. Kryzys polonistyki. RL 2 i odb. Rec. Mágr Prager Presse 82; D. Lwow. 37; Wasilewski Z. K. Pozn. 141.

164. P o l e t u r B r o n i s ł a w. Pomysły metodyczne i szkic projektu reformy nauczania. [M. in. Projekt nowej klasyfikacji wiedzy polonistycznej.] Miesięcznik Pedagogiczno-Literacki 1. (Krzemieniec)

165. S a m o t y h o w a N. Edward Abramowski. [O poglądach A. na sztukę, zwłaszcza o broszurze „Co to jest sztuka" 1898.] Gł. Prawdy tyg. 283.

166. S k i w s k i J a n E m i l. Poza wieszczbiarstwem i pedanterją. Poznań. s. 180. [Treść: O krytyce naukowej i profetycznej. Żeromski pisarz i apostoł. Maurice Barrès. Zygmunt Wasilewski. Nietzsche, przegadany i przemilczany. W obronie człowieka harmonijnego. Kilimy, a tęsknoty uniwersalistyczne.] Rec. Chrzanowski I. Tęcza 7; Czas 56; G. War. 41; Lorentowicz J. Dz. Pol. 20; Szpotański S. K. War. 13.

— Zwycięstwo melancholji. [Uwagi o t. zw. rozbiorze estetycznym z powodu pracy Ludwika Bandury: „Mikołaj Srebrem pisany, próba psychologicznego rozbioru postaci na podstawie powieści E. Zegadłowicza Godzina przed jutrznią" (Praca Szkolna 1928, 9)]. Tęcza 2. Cfr. polemikę: ib. 8, 9.

167. S o b e s k i M. Z pogranicza sztuki i filozofji. Rec. Elzenberg Henryk. Slavische Rundschau I, 1; Szpotański Stan. K. War. 53.

168. Z i e l e ń c z y k A d a m. Zagadnienie filozofji narodowej. Droga 1.

TEATR.

169. J a m p o l s k i W ł o d z. Marja Modzelewska. G. Lwow. 46.

170. L o r e n t o w i c z J a n. Aktor i rola. Teatr 5 n.

171. M i r s k i J ó z e f. Teatralizacja teatru. Księga pamiątkowa 50-lecia Gimnazjum im. J. Długosza... Lwów 1928.

172. M o d r z e j e w s k a H e l e n a. Do ***. [Nieznany wiersz poświęcony Chełmońskiemu.] Ilustrowane Studio 1.

173. N o s k o w s k i W i t o l d. Dlaczego Tadeusz Pawlikowski stał się legendą? Teatr 5. Cfr. Zagórski Adam: Nie był „legendą" T. Pawlikowski. Ib. 4. Cfr. G. Lwow. 16.

174. R o m e r H e l. Teatr ludowy. [O działalności J. Cierniaka.] K. Wil. 41.

175. S z y f m a n A r n o l d. Jeszcze... pan Breiter. Teatr 4. Cfr. ib. 5 n. Polemika: Wiad. Lit. 7; Gł. Prawdy 12; Gł. Prawdy tyg. 284.

176. W i n d s A d o l f. Historja reżyserji. Rec. Tęcza 8.

RÓŻNE.

177. Ankieta o wpływie krytyki na twórczość. Odpowiadają: Makuszyński, Jan Adolf Hetrz, Lucjan André, Kaz. Dunin-Markiewicz. Echo Tyg. 6.

178. B a n d r o w s k i J u l j. O europejski rezonans polskiej książki. [O przekładach na obce języki.] Gł. Prawdy tyg. 283.

179. B o g u s ł a w s k i A n t. Wojsko polskie w literaturze ostatniego 10-lecia. Echo Tyg. 7.

180. B o r a w s k i S t. Iwan S. Turgieniew a sprawa polska. Przed i po powstaniu 1863 r. Prawda 7.

181. C h o r o w i c z o w a A. Nasze czytelnictwo popularne. RL 2.

182. G r u b i ń s k i W. Autor i czytelnia. K. War. 38.

183. G w i ż d ż F e l i k s. Przemówienie w Sejmie w sprawie budżetu kultury i sztuki. Gł. Prawdy tyg. 286. Cfr. ib. Kadena: Dwie i pół minuty sztuce polskiej.

184. H a e c k e r E m i l. Plagjat czy kradzież literacka? [Aleks. Błażejewskiego „Czerwony błazen" ma być plagjatem: „Der rote Narr" von M. B. Hohenofen.] Naprzód 46. Cfr. IKC 56; Rzplita 58.

185. J o d ł o w s k i J e r z y. Polityka i literatura. Głos Lit. 4.

186. Hirszhorn S. Typy żydowskie w lit. polskiej. [O pracy H. Wilczyńskiego.] Nasz Przegląd 55.

187. Hulka-Laskowski Paweł. Nowe zadania „Pologne Littéraire". Gł. Prawdy tyg. 283.

188. Kneblewski W. 10-lecie Uniw. Katol. w Lublinie. Tyg. Illustr. 7; Polak Katolik 3.

189. M. Walka z pornografją. Polska 30.

190. mh. Posucha. Bezstronne uwagi o autentycznym upadku sztuki w Polsce. K. Pol. 33.

191. Nowaczyński Adolf. Do Prusa, nie do Prousta! Myśl Narod. 6.

— Pióro — trójzębem. [O stosunku literatury przedrozbiorowej do morza.] Tęcza 8. Cfr. Hubert Witold: Idea morska w Polsce przedrozbiorowej. Pro Christo 3.

192. Ossowski K. Polonizmy w języku niemieckim. [O wyrazach niemieckich pol. pochodzenia.] Słowo Pomorskie 59.

193. Prasa: Mieszkowski J. T. Prasa zawodowa w r. 1928. Robotniczy Przegląd Gospodarczy VI, 2. — Piechocki Edmund: Wystawa prasy na P. W. K. K. Pozn. 8. — Prasa pol. w w. XVIII. Słowo Pomorskie 23 n.—Z historji dziennikarstwa. G. War. 40.

194. Przewóska M. Cz. Społeczeństwo a literatura. — O byt pol. piśmiennictwa. Rzplita 42, 67.

195. Przyboś J. Poezja uspołeczniona. Głos Lit. 2. Polemika ib. 4.

196. Romer Hel. O Gdańsku i literaturze gdańskiej. K. Wil. 54.

197. Siemieński Józef. W sprawie organizacji historji wojskowej. Badacze i archiwa. Przegląd Hist.-Wojskowy 1.

198. Szyfmanówna Fr. Polonica włoskie. [O pracach Michaliny Olszewskiej.] Tyg. Illustr. 7.

199. Treter Miecz. Charakter sztuki polskiej. Księga pamiątkowa 50-lecia Gimnazjum im. J. Długosza. Lwów 1928.

200. Vydra Boh. České drama v Polsku. Praha 1928, s. 20. Odb. z „Časopisu pro moderni filologii" XIV, 1, 3, 4.

201. Wasylewski Stan. O języku lwowskim. G. Lwow. 1.

202. Wędkiewicz St. Z motywów polskich w publicystyce francuskiej. Rec. G. War. 1; K. Pol. 13.

203. Wielopolska M. J. O twórczości wtórnej. Rozmowy z krytykami. U Emila Breitera. Wiad. Lit. 5.

204. Zawadzka M. Polski styl [w budownictwie.] Bluszcz 7, 8.

HISTORJA LITERATURY.

WIEK XIV i XV.

205. Bernacki L., Ganszyniec R. i Podlacha W. Modlitewnik Wład. Warneńczyka w zbiorach bibljoteki Bodlejańskiej z uwzględnieniem zapisków Józefa Korzeniowskiego. Opracowali... Lwów 1928. Rec. Sochaniewicz K. D. Lwow. 63. Cfr. tegoż „Uwagi o t. zw. Modlitewniku Wł. Warn.". Streszczenie referatu. Sprawozdanie Tow. Nauk. we Lwowie 1928.

206. Vydra Boh. Polská středověká literatura kazatelská a její vztahy ke kazatelské literatuře české. „Praha 1928, s. 155. Odb. z „Věstniku Kr. Čes. Spol. Nauk I, 1927, 1. [Treść: 1. Ogólny obraz średniowiecznej pol. lit. kaznodziejskiej z uwzględnieniem zabytków pol. i łać. do końca XV w. — 2. Stosunek tej literatury do kaznodziejskiej lit. czeskiej: ogólne dzieje i rozwój stosunków literackich; czescy kaznodzieje w Polsce i polscy w Czechach; stosunki przekładowe, hist. kulturalne i językowe.]

WIEK XVI.

207. Czerny S. Trois publications polonaises de l'Institut national Ossoliński a Léopol. [Omawia: Monumenta Poloniae Typographica XV et XVI saec. Ed. J. Ptaśnik. — K. Badecki: Literatura mieszczańska w Polsce XVII w. — L. Bernacki: Teatr, dramat i muzyka za czasów St. Augusta.] Revue de littérature comparée. Paris 1928, s. 729—37.

208. Historja o cesarzu Ottonie. 1569. Wydał Juljan Krzyżanowski. Kraków s. XIX +204. Bib. Pisarzów Pol. 80. [We wstępie wydawca dowodzi, że zachowany tekst pol. z 1569, jest przekładem (przeróbką) z niem. redakcji Wilhelma Saltzmanna.]

209. Taszycki Witold. Wybór tekstów staropolskich XVI—XVIII w. Rec. Chrzanowski I. RL 2; Klich Edw. K. Pozn. 42.

WIEK XIX i XX.

Opracowania ogólne.

210. Baczyński Stan. Der polnische Roman im Jahre 1928. Slavische Rundschau I, 1, s. 64—68.

211. Brończyk Kaz. Dramatyczne suchoty. [O polskiej twórczości dramatycznej.] Słowo Pol. 44.

212. Dębicki Z. Portrety. Serja II. Rec. Gubrynowicz B. RL 2; Wiad. Lit. 5.

213. Herlaine Janusz. Bilans poetycki za ostatnie dziesięciolecie. Echo Tyg. 6.

214. Maver Giovanni. Alle fonti del romanticismo polacco. Roma. Istituto Per L'Europa Orientale 1929 s. 21. Piccola Biblioteca Slava V. [Źródeł romantyzmu pol. dopatruje się w poezji barskiej, której moralne i poetyckie dziedzictwo objęła poezja Legjonów, prekursorka wielkich romantyków naszych.] Rec. Szyjkowski M. IKC 91.

215. Musioł Paweł. Oblicze powojennej literatury polskiej. P. Zachod. 33.

216. Papée S. Kwiaty na ugorze. Rzecz o współczesnej kulturze Wielkopolski. Poznań. Rec. Czas 56; Głos Lit. 1; Mágr Prager Presse 9; P. Zbroj. 40; Sobeski M. Wiad. Lit. 8; Słowo 7.

217. Pomirowski Leon. Na temat literatury współczesnej. P. Zbroj. 13.

— Tendencje współczesnej krytyki literackiej w Polsce. Ib. 54.

— Weg und Ziel der polnischen literarischen Kritik. Slavische Rundschau I, 1, s. 15—23.

218. Pyrek Jan. Powieść pol. w ostatniem dziesięcioleciu. Głos Nar. 32, 34, 35, 36.

219. Wasilewski Zygm. Na polskim parnasie. [O ostatnich poezjach: Stan. Bąkowskiego, Gałuszki, Janty-Połczyńskiego, Iłłakowiczównej, M. Pawlikowskiej, Miecz. Rytarda.] K. Pozn. 87.

220. Wróblewski Walerjan. Piśmiennictwo, czytelnictwo i wydawnictwa doby dzisiejszej. G. War. 47, 55.

Teksty i monografje.

221. BANDROWSKI JULJUSZ. Czarne skrzydła. Rec. Epoka 51, 54; Hulka Laskowski Gł. Prawdy tyg. 284; Mágr Prager Presse 41; Nowaczyński Myśl Narod. 8; Papée Stef. G. Zachodnia 22; Pomirowski L. P. Zbroj. 47.

— Lenora. Rec. Czas 3; Dąbrowski Jan G. Lwow. 48/9; Kawyn S. Słowo Pol. 47; Kob. Współcz. 10; Rzplita 54; Prz. Katol. 6.

— Tadeusz. Rec. Chorowiczowa A. K. Pol. 47; Dębicki Z. K. War. 46; Prz. Katol. 8; Tomaszkiewicz Leopold Gł. Prawdy 82.

222. BRODZIŃSKI K. Ciechanowska Zofja. K. Brodziński jako pierwszy tłumacz Goethego w Polsce. Odb. Pam. Lit. XXV. Rec. Korpała J. RL 2.

Vrtel-Wierczyński L. List K. Brodzińskiego do Wacława Hanki. [1830 Marienbad.] RL 2.

223. CIESZKOWSKI A. Znamirowska Janina. O nieznanych wierszach Augusta Cieszkowskiego. RL 2.

224. DYGASIŃSKI ADOLF. Wyprawa na księżyc. [Fragment rkp. II części „W Erebie".] Echo Tyg. 6.

225. GOETEL F. „Samuel Zborowski" i „Wyspa na chmurnej Północy". [Autor o genezie tych dzieł.] Co Czytać 1.

226. GORCZYŃSKI BOL. Kwadrans z Bol. Gorczyńskim. Echo Tyg. 2; Hasło Łódzkie 20.

227. GRUSZECKI ARTUR. Bergel R. Weteran aktualności i szlachetnej tendencji. K. Pozn. 95.

228. HOFFMAN ANTONI. Tragedje: Heligunda, Bolesław Śmiały. Wydał z rękopisów i rozprawą wstępną opatrzył Józef Ujejski. W-wa. Bibljoteka zapomnianych utworów dramatycznych. t. II.

229. IŁŁAKOWICZÓWNA K. Czarodziejskie zwierciadełka. Rec. Myśl Narod. 3; Słowo 38.

Schummer E. M. I. K. Iłłakowiczówna i Petras Vajczunas. [Treść odpowiedzi poety litewskiego na wiersz „Głos w sprawie Litwy".] Echo Tyg. 7.

Wasilewski Zygm. Księżycowa księżniczka. [Głębokie syntetyczne ujęcie poezji Iłł.] Tęcza 6.

230. KASPROWICZ J. Księga zbiorowa o J. Kasprowiczu [Odezwa Zawod. Zw. Literatów Pol. we Lwowie w sprawie nadsyłania wspomnień o K. Dz. Pol. 18; Słowo Pol. 22.

Schroeder Artur. Kasprowicz a Zakopane. Świat 7.

Wielkopolska J. Kasprowiczowi. Sprawozdanie z działalności Wielkopolskiego Komitetu Uczczenia J. Kasprowicza. Poznań 1928.

231. KIEDRZYŃSKI STEF. Miłość bez grosza. Premjera T. Mały. W-wa. 22. II. 29. Rec. Epoka 54; G. War. 55; Gł. Prawdy 55; K. Pol. 54; Prawda 9; Rzplita 54.

J. M. Kwadrans ze Stef. Kiedrzyńskim. Echo Tyg. 8.

232. KOSSAK SZCZUCKA Z. Złota wolność. Rec. Kukiel M. Szaniec 4; K. Pozn. 20; K. Wil. 47; Prz. Katol. 10; Tyszkowski K. G. Lwow. 50.

233. KOSSOWSKI JERZY. Kłamca. Rec. Lorentowicz. Dz. Pol. 54; Echo Tyg. 4; G. War. 9; K. War. 60; Wiad. Lit. 6.

234. KRASIŃSKI Z. Černobaěv V. Krasinskij i Mickiewicz. [O wpływie Mick. na Kr. M. in. błędnie przypisuje Feliksowi Bentkowskiemu przekład J. Kajdanowa „Rys hist. powsz." 1825, dokonany przez Ludwika Bętkowskiego.] Slavia VII, 3, s. 585—599.

Przewóska M. Cz. Wskazania polityczne Z. Krasińskiego. Rzplita 53.

Zetowski Stan. Kilka słów o rytmice „Przedświtu". [O wpływie muzyki Chopina na „Przedświt".] IKC 55.

235. KRZYWOSZEWSKI S. Panienka z dancingu. Rec. Echo Tyg. 6; Epoka 35; Dz. Pol. 35; G. War. 35; K. War. 34; Świat 6.

Świerczewski Eug. Kwadrans ze Stef. Krzywoszewskim. Echo Tyg. 1.

236. LECIEJEWSKI JAN. Kleiner J. Ś. p. prof. dr. Jan Leciejewski. Słowo Pol. 23.

237. MARKIEWICZ KAZ. J. M. Kwadrans z Kazimierzem Dunin Markiewiczem. Echo Tyg. 7.

238. MĄCZKA JÓZEF. Człowiek wolny. [Wiersz z puścizny pośmiertnej.] Legjon 1.

L. P. J. Mącza—poeta walki. P. Zbroj. 45.

239. MICKIEWICZ A. Dziady wileńskie. Oprac. Józef Kallenbach. Wyd. V. Bibl. Narod. 11.

— Dzieła pod red. M. Kridla. T. V i VI, s. 310 (Dziady), XI i XII, s. 245 (Lit. słow.)

Bałaban Majer. Zbytek u Żydów polskich i jego zwalczanie. [M. in. o prototypie Jankiela.] Księga pamiątkowa 50-lecia Gimnazjum im. J. Długosza. Lwów 1928.

Baumfeld Gustaw Bol. Pomniki Mickiewicza w Polsce. Tęcza 9.

Birkenmajer J. Jeszcze o epigramie rzekomo mickiewiczowskim. RL 2.

Grabowski T. Poznań ku czci Mick. [O II wyd. „Żywota A. Mick."] K. Pozn. 81.

Jankowski Cz. Po wygaśnięciu naszej emigracji paryskiej. [O rodzinie Mickiewicza] Słowo 46, 47; G. Lwow. 59 n; Cfr. list Józefa Mickiewicza z 4. III. 29. prostujący opinje Cz. J. Słowo 59.

— Puttkamerowie. Słowo 60.

Jeszcze jedno wytłómaczenie Mickiewiczowego proroctwa. [44 = Piłsudski] Wiek Nowy 8309.

Lednicki Wacław. Alexander Puszkin. Kraków 1926. Rec. Pogodin A. (m. in. o Mickiewiczu i Puszkinie), Slavia VII, 3.

[Pigoń S.] Środa literacka 66. [O odczycie Pigonia „Plotka (Boya) o Mickiewiczu".] K. Wil. 56.

Słownik do „Sonetów krymskich". [O rkp. tego słownika (1779 wyrazów) opracowanego przez uczenice gimn. w Wilnie.] G. War. 47.

Szpotański Stan. Poezje A. Mickiewicza w wydaniu St. Pigonia. K. War. 73.

Adam Mickiewicz et Pentilio Slaveĭkov (d'après une conferance de M. Nicolov). La Bulgarie. Sofie 22 mars 1928.

240. MIŁASZEWSKA WANDA. Aktualne zagadnienia w „Starych kątach". [Wywiad z W. Miłaszewską] ABC 54.

— Stare kąty. Rec. Lorentowicz Jan. Dz. Pol. 47; Rzplita 33.

241. NAŁKOWSKA ZOFJA. Na temat kwadransa z Zofją Nałkowską. Echo tyg. 5.

— Niedobra miłość. Rec. Araszkiewicz F. Przełom 7; Noskowski Witold. Tęcza 10; Kob. Współcz. 10; Słowo 38.

242. OPPMAN ARTUR. Nowaczyński Adolf. Cezary contra Or-Ot. Myśl Narod. 6.

243. OSSOLIŃSKI J. M. Biesiadecki Franciszek. Józef Maks. Ossoliński jako bibljofil. Księga pamiątkowa 50-lecia Gimnazjum im. J. Długosza... Lwów 1928.

244. PAWLIKOWSKA MARJA. Paryż. Rec. Miszewska Z. Gł. Prawdy tyg. 283. IKC 41.

Krzywicka Irena. O poezji M. Pawlikowskiej. Wiad. Lit. 1.

245. PERZYŃSKI WŁ. Z pamiętnika autora dramatycznego. [O genezie „Lekkomyślnej siostry".] Teatr 5 n.

246. PRUS B. Pauszerówna Gabrjela. Słów kilka o B. Prusie, jako artyście. Gł. Prawdy tyg. 279.

247. PRZYBYSZEWSKI S. Boyé Edward. Symbolizm Przybyszewskiego. Gł. Prawdy tyg. 286.

Münnich A. Przybyszewski jako uczeń gimnazjalny. K. Pozn. 67.

Płoszewski Leon. Do bibljografji pism S. Przybyszewskiego. [Uzupełnia K. Czachowskiego. RL 1928, 9.] RL 2.

248. PRZYSIECKI F. Łopalewski Tad. Zapomniany poeta (Feliks Przysiecki). K. Wil. 22, 23.

249. REYMONT W. Siedlecki A. Reymont między teatrem a literaturą. Teatr 4.

Skowron Józef. Chłopi Reymonta. Chcę Poznać Wszystko 3—5.

250. RODZIEWICZÓWNA M. Florjan z Wielkiej Hłuszy. Rec. Birkenmajer J. K. Pozn. 57; Czas 37; K. Pozn. 54; K. War. 39; K. Wil. 26; Myśl Narod. 5.

251. ROSTWOROWSKI K. H. Niespodzianka. Rec. Bergel R. Myśl Narod. 8; Czas 47; Głos Nar. 55; Gałuszka Polonia 1590; IKC 60; K. War. 56; Słowo Pol. 60.

Hrabyk Klaudjusz. K. H. Rostworowski o swej najnowszej sztuce. K. Pozn. 4.

252. SIENKIEWICZ H. Birkenmajer J. Lygia - Polka. RL 2. [Ib. replika Mikulskiego T.]

Sienkiewicz po słoweńsku. Rzplita 39.

253. SŁOWACKI J. Fantazy. Premjera w T. Narod. W-wa 13. II. 29. Rec. ABC 44; Dz. Pol. 45; Echo Tyg. 8; Epoka 45; G. War

45; Gł. Prawdy 45; K. Czerwony 37; K. Pol. 45; K. Por. 46; K. War. 45; Myśl Narod. 8; Nasz Przegląd 46; Polska 8; Przedświt 51; Przełom 7; Tęcza 9; Rob. 47; Rzplita 45; Wiad. Lit. 8.

Bilińska S. R. Jeszcze „Lucyfer" i „Pani słoneczna" Słowackiego. [Polemika z Kleinerem.] RL 2.

Cywiński S. Przyczynek do układu warjantów „Króla Ducha". RL 2.

254. STASZIC S. Leśniewski Czesław. Około zgonu Stanisława Staszica. „Testament", „Krótki rys życia mego" z nieznanego rękopisu. [Uzupełniona niedrukowaną dotąd autobiografją i testamentem odbitka z Księgi pamiąt. ku uczczeniu... prof. M. Handelsmana.] W-wa. s. 60.

255. SZANIAWSKI JERZY. Adwokat i róże. Rec. K. Wil. 39, 46, 55; Słowo 41, 45; Tęcza 6; Tyg. Illustr. 7; Wiad. Lit. 5.

256. WALEWSKA CECYLJA. W 50 lecie pracy literackiej: Epoka 53; Kob. Współcz. 3.

257. WEYSSENHOFF J. Świerczewski E. Kwadrans z J. Weyssenhoffem. Echo Tyg. 3.

258. WITKIEWICZ STAN. IGN. Bergel R. Apostoł „czystej formy" i „bezsensu". K. Pozn. 12.

259. WYSPIAŃSKI S. Wesele. Oprac. L. Płoszewski. Wielka Biblj. 3. Rec. Dürr J. RL 2.

Brumer Wiktor. Krytyka czy widzimisię. [Polemika z Grubińskim o rec. Lelewela] Gaz. Por. 6; Cfr. Echo Tyg. 1.

Zielińska Barbara. Legenda I i II St. Wysp. Rec. Mączewski Przemysław K. Pozn. 83.

Życzyński H. Architektonika „Wyzwolenia" RL 2.

260. ŻELEŃSKI T. Flirt z Melpomeną. Wieczór ósmy. W-wa. [Rec. t. m. in.: St. Miłaszewski (Farys, Don Kiszot); Płonka-Fiszer Stan.; Ant. Słonimski; Stef. Krzywoszewski; J. Słowacki (Książę Niezłomny, Złota czaszka, Sam. Zborowski, Król Agis); Zygm. Kawecki; Józ. Bliziński; St. Przybyszewski; A. Mickiewicz (Dziady); Wyspiański (Legenda, Lelewel); Kaz. Wroczyński; Wł. Perzyński (Lekarz miłości, Dziękuję za służbę); G. Zapolska (Moralność p. Dulskiej, Małka Szwarcenkopf, Tamten); Winc. Rapacki syn; Al. Fredro (Wielki człowiek do małych interesów); Józ. Korzeniowski (Zaręczyny aktorki, Majster i czeladnik); R. Ruszkowski; ks. Skierkowski; C. Norwid (Wanda); Wład. Jastrzębiec-Zalewski; Art. Górski; Andrzej Rybicki.

— Ludzie żywi. W-wa. s. 262. [Przybyszewski: Blaski i nędze mowy pol. Kłamstwo Przybyszewskiego. Smutny szatan. Poeta a pieniądz. „Nonszalancki Paon".— Wyspiański: Nad rękopisem Wesela. — Żmichowska: Romans Gabryeli. Żywoty miłosne. Wilja Narcyzy w r. 1863. — Fredro: Proces Pana Jowialskiego. — Mickiewicz a my. — André Gide a Wojtkiewicz. — Grottger i Żeleński.] Rec. Gł. Prawdy tyg. 289.

— Jeszcze dokumenty [o sobie]. K. Por. 55.

Kaczorowski Stefan. Z teki p. Boya-Żeleńskiego. Pro Christo 3.

Kleinerman S. O „belfra". [Polemika z Boyem i Kadenem.] Rob. 2.

Miłaszewski S. Blaski i nędze Boya Żeleńskiego. Rzplita 44, 47, 54, 61, 68, 75, 82 i odb. Cfr. replika Boya K. Por. 48; polemika: Rzplita 72; Skiwski Wiad. Lit. 14.

— Pra - Boy'izm w „Podfilipskim". Rzplita 65.

Ortodoxus. Dekadencja Boya. D. Wil. 55 — 60.

Płoszewski Leon. Wyjaśnienie towarzyskie dla Boya - Żeleńskiego. Wiad. Lit. 8. Replika Boya ib. 9.

Romer H. Od Zielonego Balonika do Mickiewicza [O przedmowie Boya do wyd. Dzieł Mick.] K. Wil. 58, 59.

Skiwski J. E. Problem Boya. Wiad. Lit. 11.

Syruczek W. Boy-mędrzec w zapamiętałym trudzie... [Wywiad]. Kurjer Czerwony 38.

Zielony balonik. Myśl Narod. 8.

261. ŻEROMSKI S. Drozdowicz-Jurgielewiczowa I. Technika powieści Żeromskiego. W-wa. Studja z zakresu hist. lit. pol. nr. 8.

Kleiner Jul. Żeromskiego walka z szatanem. Księga pamiątkowa 50 - lecia Gimnazjum im. J. Długosza... Lwów 1928.

Korpała J. Autograf S. Żeromskiego. RL 2.

Nowakowski Jan. Żeromski a „Mare Polonum". IKC 41.

Pollak R. Żeromski po włosku. K. Pozn. 73.

NOTATKI — KRONIKA.

JESZCZE O AKROSTYCHACH KOCHANOWSKIEGO

Cennego odkrycia dokonał p. Z. Hajkowski (RL IV, 1), ujawniając różne nazwiska — męskie i żeńskie ukryte dotąd w wierszach Kochanowskiego, i rzucając w ten sposób światło na życie poety. Popełnił jednakże ten błąd, że przytoczone przez siebie utwory podał w pisowni dzisiejszej, wobec czego w odczytaniu nazwisk są pewne, drobne zresztą, usterki. Trzeba bowiem zwrócić uwagę na to, że w drukach XVI w. przyimek dzisiejszy *z* w znaczeniu łac. 'cum' pisze się, zgodnie z wymową i etymologją, jako *s* (co jeszcze pozostało po dziś dzień w wielu gwarach ludowych), a spójnik *i* ma postać graficzną *y* (co nie odpowiada wymowie, ale zdaje się jest odbiciem spotykanej po dziś dzień wymowy *ji*); zbitkę *dz* gdy występowała w nagłosie na początku wiersza pisano często dwiema literami wielkiemi *DZ*; w wyrazie (dzisiejszym) *śliczna* w XVI w. nie było nagłosowego *ś* w pisowni, a pewnie i w wymowie, było tylko *s*, jak w czeskim wyrazie slečná. Wobec tego lekcje p. Hajkowskiego należy nieco skorygować; nazwiska przytoczone przez niego mają w pierwodruku formę „poprawniejszą“ i — co ważniejsza — zrozumialszą: KRZYSTOF RADZIWILŁ (przedostatnie L zam. Ł pozostaje ciekawostką pisowni czy może wymowy), IAGNIESKA KRYSKA (Jagnieska — naturalne zdrobnienie od imienia Jagnies=Agnes) i KATARZINA WODYNSKA. Co do ostatniego nazwiska ma p. Hajkowski wątpliwość; pisownia rozstrzyga na rzecz Wodyńskiej, ku czemu snadź skłania się i p. Hajkowski, powołując się na Paprockiego.

Kwestja „jak wytłumaczyć wstawienie między imię i nazwisko żeńskie imienia męskiego IAN“, nie wydaje mi się zbyt trudną. Jest to poprostu imię — czyli podpis — samego poety; resztę tłumaczy nam sama treść odnośnych wierszy:

I niedobyte serca zwycięża [miłością
A człowiekiem tak władnie, jako [słońce wonnem
*N*awrotem albo magnes żelazem niesktoń- [nem.

Owym człowiekiem, mężczyzną, co, jak nawrot (heljotrop) za słońcem lub magnes za żelazem, podąża za rzeczoną Katarzyną Wodyńską, jest nie kto inny, tylko sam poeta, który inicjałami wierszy daje aluzję do ich treści. Co więcej, poeta uczynił to nie jedyny raz, gdyż podpisał się tak samo i w Pieśni X-ej „Fragmentów“; wiersze te przytaczam tutaj powtórnie, gdyż p. Hajkowski nieco je przekręcił:

I nie wątp o stateczności,
*A*bowiem [1], póki duch we mnie,
*N*ie masz, jedno sługę, ze mnie.

Znów imię IAN zgrabnie zostało wplecione sposobem akrostychicznym w trójwiersz zawierający — oświadczyny miłosne.

Kim była owa Katarzyna Wodyńska — napewno trudno orzekać, jednakże domyślać się wolno. We „Fraszkach“ spotykamy parę utworów, w których poeta zwraca się „Do Kachny“:

Pewno cię moje zwierciadło zawstydzi,
Bo się w niem, Kachno, każdy szpetny [widzi [2].

*

Kachna się każe w łaźni przypatrować,
Jeślibych ją chciał nago wymalować?
A ja powiadam: Gdzie nas dwoje siędzie,
Tam pewna łaźnia — mówię: łaźnia — [będzie.

*

Po sukni znam żałobę, znam i po pod- [wice.
Kasiu, to nie żałoba — ubielone lice.

*

Choć znasz uczynność moję i chęć pra- [wą czujesz,
Przecie ty mnie szpetną twarz, Kachno, [ukazujesz.

We wszystkich tych wierszach owa „Kachna“ czy „Kasia“ występuje jako „dziewczyna jak malowanie“ a przytem kobietauwodzicielka, co wodzi za nos zakochanego mężczyznę, to go kusząc, to znów „ukazując mu szpetną [niechętną] twarz“. Poeta w stosunku do niej zdobywa się zarówno na dworne żarty jak i na dworne komplementy. To wszystko zdaje się przemawiać za tem, by właśnie w owej zagadkowej Katarzynie Wodyńskiej widzieć „Kachnę“ z „Fraszek“. Zgodnie z Hajkowskim skłonny jestem oba wiersze akrostychiczne odnieść do dworskiego okresu życia poety.

---

[1] Tak w pierwodruku i wielu wyd. następnych. P. Hajkowski podaje: „Bowiem, póki ducha“...
[2] Oczywiście: „wydaje się szpetnym“ (videtur).

I jedna też rzecz jest pewna, a mianowicie, że p. Hajkowskiemu udało się wyłowić już wszystkie akrostychy Kochanowskiego. Przejrzałem umyślnie wszystkie liryki i fraszki Kochanowskiego i akrostychów innych nie znalazłem. Wątpię bowiem, by akrostychem miał być wierszyk na Chmurę:

Wierę, od początku świata
Nie były tak suche lata,
Oczy nasze to widziały:
Chmury się w rzekach kąpały —

— gdzie początkowe litery wierszy dają jakoby rozwiązanie jakiejś szarady: W NOC, co z trudem tylko do sensu całej fraszki naciągnąćby można. Nawet w zmysłowym wierszu „Do Jadwigi“ (Fraszki II, 1), gdzie radzibyśmy też odczytać nazwisko adresatki, zdaje się zawodzić nas akrostychika: WABNA SPA — byłażby to '*concubina blanda*'? [1]

Warszawa. *Józef Birkenmajer.*

[1] Por. lud. „przespanica“ i stp. „pierwo-spy“.

SCRIBE, BALZAC I SŁOWACKI

MOTYW ZAMUROWANIA

Na podobieństwo motywu zamurowania w noweli Balzaca „La grande Bretèche“ i w „Mazepie“ Słowackiego pierwszy zwrócił uwagę Chmielowski [1], a przeprowadziwszy szczegółową paralelę obu utworów i stwierdziwszy, że „wszystkie zasadnicze momenta: przysięga na krucyfiks, zamurowanie, szelest człowieka — są te same w „La grande Bretèche“ i w „Mazepie““ [2], doszedł do wniosku, że pomysłu zamurowania dostarczył Słowackiemu bezsprzecznie Balzac. [3] Tego samego zdania jest prof. Kleiner. [4] Jednocześnie jednak podaje prof. Kleiner notatkę Balzaca, że „La grande Bretèche“ stała się źródłem utworu p. t. „Valentine“ i wyraża przypuszczenie, że Słowacki być może znał ową sztukę teatralną. [5]

W ostatnich czasach udało mi się odszukać ową „Valentine“, której autora prof. Kleiner nie podaje. Jest to komedja Eugenjusza Scribe'a, który napisał do spółki ze swym częstym współpracownikiem Duveyrierem, znanym raczej pod pseudonimem Mélesville. Tytuł sztuki brzmi: „Valentine. Drame en deux actes mêlé de complets“. [6] Po raz pierwszy wystawiono ją w „Théâtre du Gymnase“ w Paryżu dnia 4 stycznia 1836 r. Jest to jeden z typowych dramatów romantycznych „à thèse“, traktujący o niesprawiedliwości małżeństwa. Dramat ten osnuty na tle noweli Balzaca, sięga jednakże korzeniami, pomysłem zamurowania, w czasy jeszcze wcześniejsze niż rok powstania owej noweli (1832), a mianowicie wyprowadza się z wodewilu samego Scribe'a, wodewilu napisanego znów do spółki z Germain Delavigne'm, z muzyką D. F. E. Aubera p. t. „Le Maçon. Opera-comique en trois actes“ [1]. Po raz pierwszy odegrano ów wodewil dnia 3 maja 1825 r. w „Théâtre de l'Opera-Comique“.

Otóż zachodzi pytanie czy Słowacki istotnie znał dramat „Valentine“, czy on też podsunąć mógł pomysł zamurowania w „Mazepie“. Gdyż nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że wodewil „Le Maçon“, który był punktem wyjścia dla noweli Balzaca, nie przyczynił się chyba w niczem do owego pomysłu.

W „Le Maçon“ w II akcie niewolnik ambasadora tureckiego w Paryżu każe murarzowi Rogerowi zamurować wejście do groty, by w ten sposób przychwycić parę kochanków. Jest nią niewolnica ambasadora, piękna Greczynka Irma i bogaty a młody paryżanin Leon de Mérinville, którzy korzystając z nieobecności ambasadora, po ukończonej schadzce, chcą uciec. Grota zostaje zamurowana — ale w akcie III dowiadujemy się, że ów murarz Roger (główna właściwie postać wodewilu, gdyż jego to już w I. akcie porwali niewolnicy ambasadora z jego własnego wesela, zmuszając do zamurowania groty) — otóż, że Roger mur rozwalił akuratnie wówczas, gdy cała świta turecka, zostawiwszy kochanków w zamurowanej grocie na łasce losu, wyjechała z Paryża. Uratowanych kochanków witają triumfalnie mieszczanie paryscy. — Tak się przedstawia ów motyw zamurowania w wodewilu Scribe'a.

Dramat „Valentine“ jest jednakże przedewszystkiem przetworzeniem noweli Bala zaca. Najogólniej ujęta treść przedstawisię w ten sposób: wzięty do niewoli fran-

[1] Piotr Chmielowski „Balzac i Słowacki“ (Ateneum. Warszawa 1897. tom I)
[2] ibidem str. 341
[3] ibidem str. 342
[4] Juljusz Kleiner „Juljusz Słowacki“ 1923. tom III. str. 32—34
[5] ibidem str. 33. przypisek
[6] Eug. Scribe „Oeuvres complètes“. Paris 1883. II. série, v. 27.

[1] Eug. Scribe „Oeuvres complètes“. Paris 1877. IV. série, v. 2.

cuskiej w czasie wojen napoleońskich Hiszpan Lara, kocha żonę właściciela zamku koło Vendôme (ta sama miejscowość, co i u Balzaca) p. de Valdini. I ona wyznaje mu miłość, ale jednocześnie każe opuścić zamek (Lara, chcąc być blisko ukochanej, został robotnikiem w zamku), uzasadniając to swą wiernością dla męża. W tym czasie p. de Valdini otrzymuje list, który wykrada służąca i oddaje Walentynie (żonie Valdiniego); jest to list kobiety, którą Valdini poślubił wpierw i opuścił. Oburzona i zrozpaczona Walentyna każe natychmiast przyzwać Larę i obiecuje oddać mu się, oczywiście na wieki, gdy tylko otrzyma rozwód. W czasie ich rozmowy słychać kroki męża — Lara kryje się w szafie ściennej (placard). Przed mężem udaje Walentyna chorą, chce się położyć do łóżka. Valdiniego ta nagła choroba intryguje — w tem jawi się murarz, służący w zamku, donosząc, że znalazł drabinkę pod oknem pani (Lara, jak Mazepa do pokoju Amelji, wszedł przez okno). Valdini zaczyna coś podejrzewać, postanawia zostać przy żonie, każe płaszcz swój schować w owej szafie ściennej, gdzie schowany jest Lara. Walentyna naturalnie nie pozwala, on przekonany o zdradzie, żąda klucza od szafy tej i każe żonie przysiąc, że tam nikogo niema. Walentyna przysięga a wtedy Valdini każe zamurować drzwi placardu, podając jako argument, że ów placard „ne servirait à rien qu' à nous rappeler à tous deux un débat dont je veux faire disparaître jusqu' au moindre souvenir". Drzwi zamurowano, Valdini wyszedł, Walentyna wyznaje służącej, że tam jest człowiek. W tejże samej chwili oczywiście wraca Valdini a żona znów jemu powtarza, że tam jest ktoś, kogo ona kocha. Valdini przypomina przysięgę i oświadcza, że przy żonie zostanie. Następuje punkt kulminacyjny. Walentyna woła: „je ne suis pas coupable! Dieu le sait! jamais je n'ai trahi mes devoirs, mais maintenant..." i opowiada to, co wyczytała w liście. Akuratnie jak na zawołanie przychodzi służąca, donosząc że jakaś pani do pana przyjechała. Jest to właśnie pierwsza żona Valdiniego. On wychodzi naprzeciw niej, a wtedy wpada do pokoju Lara, którego przez ten czas wyzwolił muraz zamkowy, rozbijając ścianę z drugiego pokoju. Teraz też Walentyna z Larą ucieka. Taka jest treść owej sztuki Scribe'a.

To najpobieżniejsze przyjrzenie się dramatowi wskazuje już wyraźnie, że nie on stał się źródłem koncepcji zamurowania w „Mazepie". Na tle obu utworów Scribe'a zarysowuje się jeszcze silniej pokrewieństwo motywu tego u Słowackiego z nowelą Balzaca, tak dokładnie podkreślone przez Chmielowskiego i Kleinera.

Sama więc już treść dowodzi, że nie ze Scribe'a narodził się ów pomysł. Krótkie to przytoczenie treści i sposobu potraktowania motywu zamurowania przez Scribe'a przyczynić się tylko może do wejrzenia w subtelność artyzmu Słowackiego; boć u Scrib'a sposób uzasadnienia zamurowania jest silnie naciągany, a miast efektu tragicznego w „Valentine" autor wywołuje ostatnią sceną efekt zgoła przeciwny.

W końcu jednakże nietylko treść zdaje się wskazywać oczywiście, że Słowacki nie ze Scribe'a przejął ów motyw. Jak podaje monograf dziejów francuskiego dramatu romantycznego sztuka Scribe'a rychło upadła, bo „on rendu le mari trop brutal cette fois" [1].

Być więc może, że już po r. 1836 nie wystawiano jej, a Słowacki wtedy bawił w Rzymie i do Paryża wrócił dopiero 30 grudnia 1838 [2].

Budzi się jednak pytanie czy z czasów pierwszego pobytu w Paryżu w latach 1831—32 nie wziął się pierwszy pomysł napisania utworu, któryby przedstawił tragedję związku człowieka starego z młodą kobietą, a więc i pierwszy pomysł „Mazepy" (z r. 1834) i pomysł „Horsztyńskiego" (1835). Boć właśnie francuski dramat epoki romantycznej parokrotnie tę sprawę ujmował — był to m. i. temat dramatu Dumasa „Teresa" z r. 1832, komedji Scribe'a i Varnera „La pensionnaire mariée" — a później z r. 1834 Hipolita Mikołaja Augera „Un dévouement" (stary generał poślubia sierotę, a ona w jakiś czas później poznaje kuzyna generała i kocha go), i Rougemonta „Eulalie" z r. 1837 [3]. W ten zaś sposób potwierdzałaby się jeszcze hipoteza prof. Gubrynowicza, że Wojewoda i Amelja w obecnej redakcji zachowali swą dawną fizjognomję z r. 1834 [4]. W każdym jednak razie Słowacki „Horsztyńskim" i „Mazepą" poruszył przecie te same problematy, które nurtowały Francję w epoce romantycznej.

Paryż. *Stanisław Kolbuszewski.*

---

[1] Evans D. O. „Les Problèmes d'actualité au théâtre à l'epoque romantique 1827 — 1850. Paris 1923, str. 41.

[2] Mimo usilnych poszukiwań nie mogłem stwierdzić czy „Valentine" była grana w r. 1839.

[3] Analizę tych utworów z tego stanowiska przeprowadza dr. Evans w cytowanej pracy.

[4] Wyd. Bibljoteki Narodowej „Mazepa", str. XX.

DATA SZKLANYCH DOMÓW

PRZYCZYNEK PEDANTYCZNY

W niedawno wydanej interesującej książce p. Jana Emila Skiwskiego „Poza wieszczbiarstwem i pedanterją" (Poznań, 1929) można czytać co następuje (str. 30):

— „ eromski skrzętnie zbierał wiadomości o rzeczach, które w utworach jego pewną miały odegrać rolę. Jego np. słynne „szklane domy" z „Przedwiośnia" nie są bynajmniej pomysłem „wyssanym z palca". Problemat architektury szklanej był szeroko dyskutowany w niemieckich kołach fachowych, w Polsce poświęcił temu zagadnieniu piękny artykuł architekt Feliński (Ponowa № 4 r. 1922), być może, iż ta właśnie praca p. Felińskiego inspirowała autora „Przedwiośnia".

Zdaje się, że ten ustęp opiera się na artykuliku p. Karola Kleina „Na marginesie Przedwiośnia", drukowanym w Ruchu Literackim 1926 r. (str. 134), a tejże sprawie poświęconym. Otóż informacje obydwóch autorów są bałamutne, co szczególniej zadziwiać musi u p. Skiwskiego: jego książka jest przepełniona niechęcią do pedanterji; skoro zaś tak jest, oczekiwałoby się, że albo nie będzie wcale poruszał kwestyj wyraźnie w dziedzinę pedantyzmu wchodzących, albo, jeśli je poruszy, to zrobi to lepiej niż pedanci; tymczasem tutaj wcale od pedanta nie odskoczył.

Rzecz w tem, iż to, co pisał p. Feliński w r. 1922, i co niemieccy architekci pisali na krótko przed nim, może być ciekawe; ale ważniejsza jest wiadomość, że sam Żeromski pisał o szklanych domach na długo przed nimi:

— „Oddawna, gdy w piaski i piękne, białe lica wód patrzał, wyśnił się w jego duszy sen, bezmysł ukuty w wyobraźni o szklanej epoce ludzkości i o szklanej epoce w Polsce...

...Marzył na jawie. Był bohaterem - robotnikiem, który z piasków baltyckich u ujścia tej rzeki stwarza przy pomocy siły fal morza szklane belki, tafle, skarpy, przyciesie, czopy — buduje z nich ściany do ujęcia łożyska Wisły... Piasek stał się najcenniejszym skarbem, dającym wszystkobudujące szkło: piękne szklane domy rolników, ze szklanemi meblami i sprzętami, kolorowe siedliska nowej, ze szkła powstałej sztuki, — siedliska zdrowia, w których zniszczone zostały choroby... Drogi ze szklanych tafli wybrukowały dalekie gościńce... Śmieją się od słońca cudne domy wśród zboża. Jedne są błękitne, inne różowe, białe lub wielobarwne..." i t. d.

Wszystko to mieści się w „Urodzie życia" (w części II, rozdziale 5). Szczegół ten jest znaczący dla wszystkich, którzy się interesują „gospodarką poetycką" Żeromskiego. Ktokolwiek zaś chce szukać „źródła" pomysłu szklanych domów, powinien badania swoje skierować w czasy z przed roku 1911.

Warszawa. ***Wacław Borowy.***

DROBIAZGI BIBLJOGRAFICZNE

WIERSZ || NA || WSPANIAŁĄ || ILLUMINACYA || Z OKOLICZNOŚCI || RODZIN K. I. P. N. M. || OD || SZKOŁ WOJEWODZKICH GRODZIEŃSKICH || Roku 1777. DNIA 17 STYCZNIA. — in 4, k. 2 nlb. Druk nieznany Estreicherowi, znajdujący się w bibljotece im. Wróblewskich w Wilnie (sygn. B—49/3753). Odwrotna strona karty tytułowej pusta, poczem na k. 2—2[1] wiersz okolicznościowy, bez najmiejszej wartości literackiej. U góry k. 2 umieszczono drobny rysunek, przedstawiający jednopiętrowy pałac.

Warszawa. ***Ludwik Simon.***

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:

Za pięć zeszytów: w Warszawie (bez odnoszenia do domu) zł. 7.—; z przesyłką pocztą: (w Warszawie na prowincji i zagranicą) zł. 8.—.

Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50.

Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.

Korespondencje, dotyczące spraw redakcyjnych należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu: Piotr Grzegorczyk, Warszawa, ul. Filtrowa 67 m. 16.

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 91-03.